

GŁOS RADOMSZCZANSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

SOBOTA 8 KWIEŃNIA 1950 ROKU.

Nr 98 (1379)

Walka o pokój jest nierozzerwalnie związana z walką o wyzwolenie człowieka

Przemówienie tow. prof. Joliot-Curie na XII Kongresie Komunistycznej Partii Francji

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, w toku obrad XII Kongresu KPP wielki uczoney prof. tow. Joliot - Curie wygłosił dłuższe przemówienie, w którym oświadczył m. in.



kiej ludzkiej wartości komunizmu, dociera do ciągle wzrastającej liczby ludzi na całym świecie.

Tow. prof. Joliot - Curie przypomina następnie uchwały sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Komitetu Obrótców Pokoju, dotyczące zakazu bomby atomowej. Apel uchwalony na sesji sztokholmskiej posiada historyczne znaczenie. Połączy on wszystkich ludzi, którym droga jest sprawa pokoju, sprawa człowieka.

Uczni — zaznacza mówca — powinni coraz bardziej i energiczniej przyłączać się do walki, którą prowadzi na pierwszej linii frontu obrony pokoju — robotnicy i dokerzy. Na uczonych ciąży bowiem szczególna odpowiedzialność. Wielu z nich zdaje sobie już z tego sprawę. Oto dlatego w Anglii i Stanach Zjednoczonych znalazło się wielu uczonych, którzy wypowiedzieli się za zakazem bomby atomowej.

Jak bardzo szczęśliwi są ci młodzi, którzy prowadzą swoje prace badawcze w Związku Radzieckim, — w kraju, w którym nie ma eksploatacji człowieka przez człowieka. Pracują oni z spokojnym samodzielnym w swych laboratoriach, gdyż wiedzą, że rezultaty ich pracy służą i służyć będą polepszeniu warunków bytu człowieka oraz obronie wolności.

Tak jest! Radzieccy uczeni atomowej pracują z entuzjazmem, ponieważ wiedzą, że rząd radziecki, wyrażając gorące pragnienie pokoju ożywiając całą ludzkość, wielokrotnie proponował przyczynić się do wprowadzenia zakazu bomby atomowej.

Uczni radzieccy przeprowadzili doświadczenia w dziedzinie pokojowego zastosowania bomby atomowej. Wiedzą oni, że gdyby zbrodniarze rozpętali nową wojnę — to ich wiedza, ich technika, ich osiągnięcia są wystarczające, aby wynieść napastnikom drugą wojnę.

Związek Radziecki — oświadczył tow. Joliot - Curie — nie uprawia szantażu z bombą wodorową, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że technika amerykańska nie posiada w tej dziedzinie przewagi.

Tow. Prof. Joliot - Curie stwierdza następnie, że w roku 1919 podczas swego pobytu w Związku Radzieckim mógł znać sobie sprawę z ogromnego postępu nauki radzieckiej. Rozwój nauki radzieckiej przekracza wszelkie wyobrażenia. W laboratoriach radzieckich pracują lu-

dzie, którzy służą ludowi i dają przykład wszystkim uczniom świata. Znaczenie ich pracy dla pokoju jest ogromne. Ludzie radzieccy oczekują już raz świat i obecnie są nadzieją świata. Dlatego żaden uczeń, żaden postępowy uczoney nie da ani cząstki swej wiedzy tym, którzy chcą zorganizować i sprokować wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Przemówienie tow. prof. Joliot - Curie było wielokrotnie przerywane burzliwymi owacjami.

Artykuł tow. J. BERMANA p. t. „Przygotowanie i wychowanie kadr w Polsce Ludowo-Demokratycznej” — (Patrz str. 2)

Depesza Komunistycznej Partii Francji do KC WKP (b) i Towarzysza STALINA

GENEWA (PAP) — Z Paryża donoszą, że przy hucznych oklaskach wszystkich zebranych i przy śpiewie Międzynarodówki, XII Kongres Francuskiej Partii Komunistycznej uchwalił jednomyślnie tekst następującej depeszy:

DO KOMITETU CENTRALNEGO WSZECHZWIĄZKOWEJ KOMUNISTYCZNEJ PARTII (BOLSZEVIKÓW).

DO TOWARZYSZA STALINA. Komuniści francuscy, zebrani na XII Kongresie swej partii, przyjęli z entuzjazmem serdeczne pozdrowienia, przesłane przez Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Wyrażając Partii Bolszewickiej, jej Komitetowi Centralnemu i Towarzyszowi Stalinowi swe przywiązanie, komuniści francuscy pamiętają, że Francja wyzwolona została przede wszystkim dzięki wysiłkom narodów i Armii Związku Radzieckiego, Komuniści francuscy wiedzą dobrze, że każdy krok Związku Radzieckiego na drodze do komunizmu jest jednocześnie zwycięstwem pokoju, demokracji i socjalizmu we Francji i na całym świecie.

W obliczu kłopotów podlegających wojennych, kraj socjalizmu jest dla wszystkich nadzieją i symbolem życia.

Oto dlaczego hasło Biura Politycznego naszej partii: „NARÓD FRANCUSKI NIE BĘDZIE NIGDY WALCZYŁ PRZECIWKO ZWIĄZKOWI RADZIECKIEMU” — STAŁO SIĘ PRZYSŁĘGĄ MILIONÓW FRANCUZÓW I FRANCUZEK.

Komuniści francuscy, którzy obradują na XII Kongresie swej partii pod hasłem walki przeciwko wojnie, przyrzekają, że idąc za przykładem Partii Bolszewickiej, dostosowując się do coraz ściślej swe czyny do swych słów, dochowując wierności sprawie komunizmu, której najwłaściwszym gwarantem jest WKP (b) i Wyosobienie, Drogi Towarzyszu Stalin.

Walczyć i będziemy walczyć o uwalnienie jedności klasy robotniczej, o wzmocnienie sojuszu między robotnikami i chłopstwem pracującym, o

zjednoczenie wszystkich demokratycznych sił Francji dla obrony żywotnych interesów mas pracujących, odzyskania niezależności narodowej Francji, dla zapewnienia zwycięstwa pokoju, demokracji i socjalizmu.

Stwierdzamy ponownie naszą wolę kontynuowania odważnej walki o położenie kresu imperialistycznej wojnie w Vietnamie. Będziemy czynnie popierać Niemiecką Republikę Demokratyczną, która przeciwstawia się marionetkom z Bonn, pozostającym na służbie imperialistów amerykańskich i zakłada fundamenty jednolitych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec, „wykluczających możliwość nowych wojen w Europie”. Pozostaniemy w ten sposób wierni zarówno interesom narodowym Francji, jak i internacjonalizmowi proletariackiemu.

DROGI TOWARZYSZU STALIN! Jak uczy historia okrytej chwałą Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, której założycielem byłisście wraz z Leninem, wzmocnienie i rozwój partii są warunkiem sukcesów. Przyrzekamy, że w dalszym ciągu będziemy budować naszą partię pod kierownictwem Maurice Thoreza, jako partię leninowsko-stalinowską.

Niedawne, jednogłośnie wybrane Was do Rady Najwyższej ZSRR, Towarzyszu Stalin, jak również wybór przywódców Partii Bolszewickiej, powitane zostały we Francji i na całym świecie, jako wielkie zwycięstwo pokoju. Przykład Związku Radzieckiego i samo jego istnienie wywołuje prężenie wśród podlegających wojennych, a nam daje pewność, że potrafimy udaremnić ich zbrodnicze plany agresji. Istnienie Związku Radzieckiego napawa nas pewnością naszego wyzwolenia.

Niech żyje Bolszewicka Partia ZSRR i jej Komitet Centralny!

NIECH ŻYJE WIELKI TOWARZYSZ STALIN, NASZ NAUCZYCIEL SOCJALIZMU, KTÓRY JEST UOSOBNIENIEM WIELKIEJ SPRAWY WYZWOLENIA LUDÓW, WYZWOLENIA PRACY I WIELKIEGO DZIEŁA KOMUNIZMU!

Solidaryzujemy się z projektem ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy

Dziesiątki tysięcy robotników Łodzi i województwa witają z zadowoleniem projekt rządowy

Spóźnienia i opuszczanie bez powodów dni pracy. Największa bolączka zakładów przemysłowych. Setki i tysiące straconych godzin. Wielomilionowe straty we wszystkich branżach przemysłu i dla setek tysięcy uczciwych robotników.

Nieraz skarżyli się robotnicy, że przez łazików i nierobów, przez tych, którzy bagatelizują sobie pracę, nie mogą na czas wykonać swych planów produkcyjnych. Przez garstkę nierobów cierpią cała załoga, tracąc premie.

Walczyli z tym stanem rzesze solidnych, uczciwych i świadomych robotników, walczyły organizacje, rady zakładowe i administracja. Na zebraniach, na naradach wytwórczych rozbrzmiewały apele o nowy, socjalistyczny stosunek do pracy. Niestety, nie wszędzie dawały one pożądane rezultaty.

Zastanawiali się nieraz robotnicy, w jaki sposób można by wreszcie skończyć z łazikostwem. Co zrobić, by raz na zawsze zaprowadzić we wszystkich zakładach prawdziwą, socjalistyczną dyscyplinę pracy.

I dlatego wieść o projekcie, złożonym przez Rząd w Sejmie, rozniósła się szerokim echem po całym kraju. Trafiała do wszystkich fabryk i instytucji. Wywołała wszędzie wśród najszerszych mas pracujących ogromne zadowolenie. Nareszcie można będzie położyć kres warcholstwu ze strony nieodpowiedzialnych jednostek.

Nareszcie klasa robotnicza otrzymuje do ręki nowy oręż, w walce o realizację swych planów gospodarczych i o podniesienie swego dobrobytu.

W dniu wczorajszym już w kilku zakładach pracy odbyły się zebrania załóg, poświęcone omówieniu tego zagadnienia.

Ostro piętnuje tych, którzy lekceważą swoje pracę. Podobnie brzmie wypowiedź tow. Łupiańskiej i przedstawiciela ZMP, tow. Pietrzaka. W imieniu młodzieży składa on zobowiązanie, że młodzież rozpoczyna nieustępliwą walkę z nierobstwem.

Nie brak i głosów samokrytyki. Tow. Włodarczyk przyznaje publicznie, że sam należał do opuszczających dni pracy.

Zrozumiałem teraz, jaką ogromną szkodę wyrządziłem moim braciom i mojej Ojczyźnie. Zobowiązuję się wobec całej załogi zmienić stosunek do pracy i pracować solidnie.

Wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Włókniarzy, tow. Przybył, przedstawia zebrany projekt uchwały o skróceniu czasu pracy dla robotników, pracujących w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Wyrazem troski Rządu o jak najszybszą poprawę bytu klasy robotniczej jest również ostatnia ustawa o przedłużeniu urlopow.

Okrzyki i oklaski, z jakimi zebrani przyjmują rezolucję, są najlepszym dowodem, że wszyscy solidaryzują się z projektem uchwały i przyjmują ją jednogłośnie.

Na sal, już na początku zebrania, zerwały się okrzyki: „Niech żyją przodownicy pracy! Przec z nierobami!”

W dyskusji zabiera głos przedarz. tow. Krawczyk.

Nareszcie łaziki zaczną się liczyć z potrzebami swego zakładu i z interesami swoich towarzyszy pracy. Nagana i wpisanie do akt personalnych nie będzie jednak należało do przyjemności.

— Ja, chociaż pracuję tu od wielu lat — mówi tow. Drzewiecki — jeszcze nigdy nie opuściłem dnia bez usprawiedliwienia, nie spóźniłem się ani inuty. Przecież wiadomo, jak ciężko odczuwa załoga selfaktorów nieobecność jednego z członków zespołu.

— Dobrze, że nasz Rząd pomyślał wreszcie o wzmocnieniu karności i ukroczeniu próżniaków — dodaje tow. Janicka.

W rezolucji, jaką uchwalono na zakończenie zebrania, czytamy:

— My, robotnicy i pracownicy PZPW Nr 2 im. Barlickiego uważamy, że projekt ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy, wniesiony przez Rząd, ustawy, skierowanej przeciwko szersze nierob-

ów i dezorganizatorów produkcji, jest całkowicie uzasadniony i wyrażamy naszą całkowitą solidarność z projektem Rządu.

Wi-Fa-My

Przedownik pracy Wi-Fa-My, bepartynny robotnik, ob. Piątkowski, na ogólnym zebraniu całej załogi powiedział: — „My, robotnicy, którzy swiadomie pracujemy dla dobra Polski Ludowej, z zadowoleniem witamy projekt tej ustawy. Opuśczenie pracy bez usprawiedliwienia przysparza naszej gospodarce wielkie szkody. Jeśli będziemy wszyscy uczciwie pracować, przyspieszymy zbudowanie dobrobytu w Polsce”.

Z żywym zadowoleniem przyjęli zebrani oświadczenie przedownika pracy, Janickiego:

„Jako bepartynny — powiedział on — cieszę się z tej uchwały, bo przyczyni się ona do wzmocnienia dyscypliny pracy. Nie jest trudno jej przestrzegać, wiem o tym z własnego doświadczenia — nie opuściłem jeszcze ani jednej godziny pracy bez usprawiedliwienia. Apeluję do wszystkich, by mając na uwadze szkody, jakie wyrządza nam wszystkim zaniedbywanie pracy, opuszczanie jej i spóźnianie się, przestrzegali dyscypliny”.

W imieniu młodzieży przemówił ZMP-ówka, kol. Graczyk, stwierdzając, że młodzież będzie realizować postanowienia ustawy. Zapewni o szybkim wykonaniu Planu 6-letniego.

Jako ostatni przemówił bepartynny robotnik, ob. Głowczyński: — „Pracuję tu już od dwudziestu kilku lat i jeszcze nie zdarzyło się, abym opuścił choć jeden dzień. Trzeba pamiętać, że zaniedbując pracę, spóźniając się do niej, okradamy nasze robotniczo-chłopskie państwo, a zarazem uszczuplamy nasze własne budżety rodzinne” — oświadczył tow. Głowczyński, kończąc słowami: — „Jeśli budujemy państwo socjalistyczne, to wszyscy uczciwie musimy wykonywać swe obowiązki”.

PZPB w Zgierzu

To nie wszystko jedno, jak będziemy pracować — mówili robotnicy z PZPB w Zgierzu, oczekując w sali na zebranie, poświęcone omówieniu rządowego projektu ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

(Dokończenie na str. 2-jej)

WSZYSTKIM Korespondentom, Przyjaciółom i Czytelnikom naszego pisma zasłanymy serdeczne życzenia WESOŁYCH ŚWIĄT Redakcja „Głosu”

Paryżanie protestują przeciwko publikowaniu pamiętników Skorzenego

GENEWA (PAP). — Jak donoszą z Paryża, wznaga się tam fala protestów przeciwko opublikowaniu przez re-

5 bu, przed redakcją „Figaro” na Północ Bluzeskich zebrali się około tysiąca paryżan, którzy domagali się „zanknięcia faszystowskiej gadzinówki”. Redakcji strzegły silne oddziały policji, która zaatakowała demonstranów, jest wielu rannych.

Dziennik „Liberation” wyraża przekonanie, że Skorzeny został zaangażowany przez władze policji francuskiej i przebywa na terenie Francji.

Mr. Dolhy... w drugą rocznicę planu Marshalla

PZPB Nr 3

„Baweliana Trójka” poniosła w 1949 roku wiele dziesiątków milionów złotych strat, spowodowanych przez niesprawiedliwione nieobecności.

Padają, wymawiane z oburzeniem, nazwiska nierobów: oto Apolonia Witczak ma aż 45 niesprawiedliwionych nieobecności w 1949 r. Stanisława Madzińska opuściła 38 dni bez usprawiedliwienia. Feliks Kozioł ma na swym smutnym koncie 29 dni.

Łazików jest coraz mniej. Świadomość, że socjalistyczny stosunek do pracy, że współzawodnictwo pracy jest motorem naszych osiągnięć i gwarancją zwycięstwa socjalizmu, coraz bardziej utrwala się w klasie robotnic-

PZPDz im. Emilii Plater

W PZPDz im. Emilii Plater robotnicy szczerze wypełnili fabryczną świetlicę. Projekt ustawy referowała tow. Tatarówna — sekretarz Dzielnic Staromiejskiej. Krótko, rzeczowo wspominała zebrany, na jakie trudności napotykał nieraz w trakcie realizacji Planu 3-letniego z powodu łazików. Musieli przecież nadrobić plan i mieć się dlatego, że były jednostki, które stałe spóźniały się i stałe nie przychodziły do pracy.

Było tak również w Zakładach Dzieł wiariskich im. Emilii Plater. W ubiegłym roku, na skutek tego, wynikły straty wartości ponad 13 milionów złotych. Nie lepiej przedstawia się sytuacja w roku bieżącym. Luty przyniósł aż 4,5 tysiąca godzin niesprawiedliwionych.

— A przecież stoją przed nami bardzo poważne zadania — woła tow. Tatarówna — a przecież my chcemy przed terminem wykonać Plan 6-letni, chcemy jak najszybciej zbudować w Polsce socjalizm. Do realizacji tych zadań trzeba mobilizować całą załogę, trzeba, żeby wszyscy mieli taki stosunek do pracy, jak pracujący w tych zakładach tow. tow.: Chorążkowska, Kowalewska, Rutkowska, Stel i inni.

Wypowiadają się przedstawiciele załogi. Tow. Chorożkowska z wielką radością wita projekt nowej ust. wy-

Przygotowanie i wychowanie kadr w Polsce Ludowo-Demokratycznej

Artykuł członka Biura Politycznego, KC PZPR tow. J. Bermana zamieszczony w „Prawdzie”

MOSKWA (PAP). W „Prawdzie” ukazał się artykuł członka Biura Politycznego KC PZPR tow. Jakuba Bermana p. t. „Przygotowanie i wychowanie kadr w Polsce Ludowo-Demokratycznej”, który poniżej podajemy.

Ogromny wzrost aktywności politycznej w szeregach klasy robotniczej i pracującego chłopstwa wywołany wyzwoleniem Polski przez bohaterką Armii Radziecką spod jarzma okupanta hitlerowskiego, wiede był z gąsiec mas ludowych wiele tysięcy aktywistów.

Pod kierownictwem PPR wywodzący się z ludu aktywiści dźwigali na swych barkach łwią część całego brzemienia walki z wrogiem klasowym, o umocnienie władzy ludowej, o odbudowę gospodarki narodowej, zrujnowanej przez Niemców - faszystowskich okupantów.

Z zespolenia starych kadr partyjnych z nowymi, które hartowały się w walce i zdobywały niezłomną wiedzę powstawał kościół nowego aparatu państwowego.

Szybki rozwój przemysłu socjalistycznego, o którym świadczy przedterminowe wykonanie Planu Trzyletniego, pierwsze kroki w kierunku przebudowy gospodarki rolnej na socjalistycznych podstawach, dalsze umocnienie i odnowienie aparatu państwowego - wymagają stanowczo nowych dziesiątków tysięcy zdolnych, wykwalifikowanych ludzi, od danych sprawle klasy robotniczej.

Aby uniknąć rozpiętości między rosnącymi potrzebami i wymaganiami w zakresie kadr a ich rozwojem, Partia sprawę przygotowania i wychowania kadr partyjnych i gospodarczych postawiła w centrum swej uwagi.

Na pierwszy plan - rzecz jasna - wysunęło się i nadal pozostaje zadanie przygotowania kierowniczych kadr partyjnych. Partia przywiązuje ogromną wagę do marksistowsko-leninowskiego szkolenia tych kadr.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza dysponuje w chwili obecnej dwiema szkołami dla dokształcania aktywności partyjnej: Centralna Szkoła Partyjna w Łodzi o rocznym kursie nauki, a także w Warszawie, dla aktywności wojewódzkiej i centralnej. Obie szkoły - warszawska i łódzka - ukończyło już około 5 tys. słuchaczy.

Ostry zwrot w całym systemie szkolenia partyjnego nastąpił w naszej Partii po Plenum Sierpniowym KC w roku 1948, gdy Partia na obrzmymim froncie podjęła walkę przeciwko odchylemni prawicowemu i nacjonalistycznemu.

Gonimkowszczyzna nie od razu została całkowicie rozpoznaną i nie od razu spotkała się z należytą, zdecydowaną odprawą w kierownictwie Partii, co nie mogło nie odbić się ujemnie na treści oświaty partyjnej. Dopiero walka całej Partii przeciwko gonimkowszczyźnie pozwoliła w sposób zasadniczy przebudować szkolenie aktywu w duchu nieprzejednanej postawy wobec wszelkich ideologicznych wypaczeń marksizmu-leninizmu. Zadania budownictwa socjalistycznego w Polsce ogromnie wzmożyły aktywność szerokiej mas partyjnych, obudziły w nich ogromne zainteresowania dla zagadnień teoretycznych, wywołały duży pęd do nauki, stały się bodźcem do szybkiej rozbudowy sieci oświaty partyjnej i znacznego podniesienia poziomu szkolenia partyjnego.

Świadczy o tym obrzmymi i coraz bardziej rosnący popyt na literaturę

marksistowską, zwłaszcza zaś na dzieła Lenina i Stalina.

Dominującą rolę w dziedzinie ideologicznego umocnienia szeregow Partii odegrał Kongres Zjednoczonej Partii klasy robotniczej w grudniu 1948 roku oraz uchwalona na tym Kongresie deklaracja programowa. Deklaracja ta jasno postawiła sprawę walki przeciwko oportunistom, nacjonalistom i socjal-demokratyzmowi, sprawę konieczności opanowania podstaw marksizmu-leninizmu, podkreśliła istotę demokracji ludowej, jako formy dyktatury proletariatu.

Nieoceniona pomoc dla szkół partyjnych w Polsce były programy, opracowania metodologiczne oraz stenogramy wykładów Wyższej Szkoły Partyjnej przy KC WKP (b). Nieawykłe bogate doświadczenie szkół partyjnych WKP (b) ułatwiło ściśle powiązanie teoretycznej wiedzy słuchaczy z praktycznymi zadaniami codziennej pracy partyjnej, pomogło podnieść jakość nauczania i poziom teoretyczny uczących się.

Niezależnie od centralnych szkół partyjnych, Partia stworzyła system 6 miesięcznych szkół wojewódzkich oraz krótkoterminowych szkół powiatowych, jak również system kursów i szkół wieczorowych - gminnych, fabrycznych i innych. Wszystkie te szkoły i kursy objęły ponad 200 tys. członków i kandydatów Partii, co stanowi 15 proc. wszystkich członków Partii. Innymi słowy liczba uczących się jest trzykrotnie wyższa, niż przed Plenum Sierpniowym 1948 roku. Poczyna się od kwietnia 1950 r. radiowe kursy nauki partyjnego obejmują nowe dziesiątki tysięcy członków i kandydatów Partii.

Aktyw partyjny studiuje w specjalnie utworzonej sieci kolekt „Krótki Kurs Historii WKP (b)”, który rozsiadł się w kraju w nakładzie 1 milion 250 tys. egzemplarzy oraz materiały z historii polskiego ruchu robotniczego.

Massowe nauczanie polityczne nabralo obrzmymiego rozmachu w okresie przygotowań obchodu 70-lecia urodzin Towarzysza Stalina. W ciągu krótkiego czasu w całym kraju powstała rozgałęzioną sieć kolekt dla studiowania zacytury Towarzysza Stalina. Setki tysięcy robotników, chłopów i inteligencji pracującej zapoznaje się z życiem i działalnością Towarzysza Stalina.

Należy jednak stwierdzić, że w dziedzinie przygotowania i szkolenia naszych kadr partyjnych mamy jeszcze szereg istotnych braków. Nasze pomoce szkolne, poziom propagandy, prelegentów i wykładowców, których liczba sięga 10 tys., często nie stoją na wysokości zadania. Wśród propagandystów wciąż jeszcze odsetek robotników jest nieznaczący. Rozbudowę za przykładem WKP (b) sieć ośrodków szkolenia partyjnego, dążymy do stałego podnoszenia poziomu kadr propagandystów oraz do usprawnienia całej pracy w szkołach partyjnych.

Z dużym rozmachem odbywa się uprzemysłowienie naszego kraju i potężny rozwój wszystkich gałęzi gospodarki narodowej. 6-letni Państwowy Plan Gospodarczy wysuwa porównywalne zadania budownictwa socjalistycznego. Aby pomyślnie rozwiązać te zadania, trzeba dysponować dostateczną ilością specjalistów we wszystkich dziedzinach.

Partia coraz śmielej i coraz szerzej rozwija działalność w dziedzinie kształcenia kadr technicznych. W przemyśle inżynierowie stanowią 0,7 proc. ogólnej liczby zatrudnionych, a technicy - 2,2 proc. W niektórych gałęziach przemysłu, takich jak np.

włókienniczy, papierniczy, skórzany i inne liczba wykwalifikowanych pracowników z wyższym wykształceniem jest absolutnie niewystarczająca. Rozmieszczenie kadr w przemyśle obarczone jest dużymi wadliwościami, z których największą jest niezwykle jeszcze niski odsetek inżynierów zatrudnionych bezpośrednio w produkcji.

Odsetek członków Partii wśród kadr inżynierskich wynosi około 25 proc. Jednakże kadry te w dużej mierze wymagają stałej pracy ideowo-wychowawczej, która prowadzi do w niedostatecznym stopniu. Zdecydowana większość inżynierów i techników pracuje uczciwie, nie tylko z obowiązku, ale z przekonania. Partia nie zapomina jednak o tym, że wróg wykorzystuje swe dawne koncepty usiłując przekonać do szeregow usiłując technicznej, by uświadomić szpiegowstwo i szkodnictwo. Toteż kontynuując uprzejmy i cierpliwy walkę o wychowanie w nowym duchu starej inteligencji technicznej, wśród której jest niemało utalentowanych i ideaowych ludzi, Partia skieruje do wyższych uczelni technicznych coraz większe zastępy najzdolniejszych młodych robotników, aby stworzyć w ten sposób kadry nowej inteligencji ludowej.

Partia wysuwa jednocześnie na kierownicze stanowiska przodowników pracy, racjonalizatorów i nowatorów produkcji. W ciągu ostatnich lat na kierownicze stanowiska w przemyśle wysunęto ponad 15 tys. robotników. Bez względu na wiek, robotników, których wysunęto na kierownicze stanowiska, nie zawiedzia zaufanie Partii. Złożyli oni dowody bez granicznego oddania sprawie socjalizmu i umocnił w klasie robotniczej poczucie odpowiedzialności wobec narodu za pracę upaństwowionych fabryk i zakładów przemysłowych. Należy jednak zaznaczyć, że młodym i niedostatecznie doświadczonym kierownikom nie zawsze się szcze udziela się odpowiedniej pomocy. Wróg klasowy nie raz usiłuje ich skompromitować, podważać ich autorytet w oczach robotników.

Organizacje partyjne na wsi obejmują 14,4 proc. ogółu członków Partii. Ostatnio - większe organizacje partyjne znaczenie akcentowały i zahartowały się w walce z bogaczami wiejskimi.

Ważną formą politycznego oddziaływania na pracujące chłopstwo oraz pogłębienia kierowniczej roli klasy robotniczej jest szeroko rozwinięty w fabrykach i zakładach przemysłowych ruch łączności ze wsią.

Ogromne ponadto znaczenie w zakresie urzeczywistnienia kierowniczej roli klasy robotniczej wobec chłopstwa posiadają Państwowe Ośrodki Maszynowe.

Na wszystkich odcinkach budownictwa na wsi rosną pod kierownictwem Partii kadry, które powołane są do torowania drogi socjalistycznej przebudowie rolnictwa w Polsce Ludowej, kadry, które wymagają stałej opieki i kierownictwa ze strony Partii i Rządu.

Utworzenie w całym kraju organów władzy miejscowej w postaci Rad Narodowych, wybieranych na zasadach demokratycznych wymaga od Partii masowego przygotowania kadr, które potrafią pokierować różnorodną działalnością tych organów, potrafią przekształcić je w realizatorów uchwał Partii i Rządu, w bojowych organizatorów najszerzej mas pracujących.

Partia nasza zdaje sobie sprawę z tego, że niebawem tempo gospodarczego, technicznego i kulturalnego rozwoju kraju, realizacja 6-letniego Planu budowy podstaw socjalizmu jest niemożliwa bez masowego nauczania, bez szybkiego wzrostu inteligencji technicznej, bez organizowania masowego współzawodnictwa i przodownictwa pracy, bez podniesienia poziomu kulturalnego milionów rzesz ludu pracującego.

Wysuwanie i szkolenie kadr socjalistycznych jest przede wszystkim związane z pogłębieniem rewolucji kulturalnej w Polsce.

Polska ludowo-demokratyczna ma znaczne sukcesy w dziedzinie rozwoju kulturalnego. Partia i Rząd mają jeszcze w tej dziedzinie do wykonania obrzmymią pracę. Przewyższenie ideologii burżuazyjnej, walka z przetrzymkami kapitalizmu w świadomości ludu wymaga od klasy robotniczej i jej Partii ogromnego wysiłku w ciągu długiego czasu.

Wykonanie gigantycznych zadań, postawionych przez 6-letni Plan budowy podstaw socjalizmu w Polsce wymaga przygotowania co najmniej 40 tys. no-

wych inżynierów i 100 tys. techników. Liczba inżynierów wzrosnie dzięki temu do 2 proc., a techników do 6 proc. w stosunku do ogółu pracowników zatrudnionych w przemyśle.

Według najokrośniejszych obliczeń w ciągu najbliższych 6 lat należy przygotować w fabrycznych szkołach zawodowych, szkołach przemysłowych, na kursach technicznych i w średnich szkołach zawodowych ponad 2 miliony ludzi, w tym nauczyć fachu znaczną ilość kobiet. Trzeba znacznie rozszerzyć przygotowanie specjalistów, posiadających średnie wykształcenie techniczne dla przemysłu włókienniczego, chemicznego, hutniczego, włókienniczego i budowlanego oraz dla sieci handlowej.

Wzrastające zapotrzebowanie kadr narzuca konieczność wszechstronnego rozszerzenia nauczania systemem korespondencyjnym.

W roku 1949 utworzono Wyższą Szkołę Planowania i Statystyki, która ma przygotowywać kadry ekonomistów niezbędnych dla realizacji 6-letniego Planu budowy podstaw socjalizmu w kraju. Wyższa Szkoła Planowania i Statystyki stawia sobie za zadanie wykształcenie naukowych kadr, stojących na wysokim poziomie ekonomicznym dla innych wyższych zakładów naukowych oraz współdziałanie w zakresie nauczania i ugruntowania marksist-leninizmu na wszystkich kate-

drach ekonomii politycznej w Polsce. Jednocześnie coraz szersze kręgi stają się walka o przenikanie ideologii marksistowsko-leninowskiej do wydziałów różnych dyscyplin naukowych.

Realizacja planów wysuwania i szkolenia kadr wymaga natężenia wysiłków całej Partii. Plany te zostaną wykonane, jeśli w najszerzym zakresie wykorzystane będzie nieocenione doświadczenie Partii Bolszewickiej.

Polsko - radziecki układ o współpracy gospodarczej, wymiana wydziałów i materiałów naukowych, odwiedzin wybitnych uczonych i specjalistów radzieckich w Polsce stanowiły już obrzmymią pomoc dla kadr Polski. Wyjazdy polskich pracowników naukowych do ZSRR oraz ich odwiedziny w wybitnych i dziełkach biologów, fizjologów i przedstawicieli wiedzy lekarskiej stały się poważnym bodźcem dla rozległej pracy badawczej uczonych polskich.

Skupiając uwagę na zagadnieniu przygotowania kadr, naprawiając popełnione w tej dziedzinie błędy, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza dąży do tego, by możliwie jak najszybciej zlikwidować istniejące dysproporcje między wzrastającymi potrzebami kraju w dziedzinie kadr a tempem ich przygotowania. Zadaniem to należy do najważniejszych w roku 1950.

Przyjęcie w ambasadzie radzieckiej w Budapeszcie

BUDAPEST (PAP) — Dnia 5 kwietnia ambasador ZSRR na Węgrzech, Kisielow, wydał wielkie przyjęcie na cześć radzieckiej delegacji rządowej, która bawi na Węgrzech w związku z obchodem 5 rocznicy wyzwolenia kraju przez Armię Radziecką. Na przyjęciu obecni byli: szef radzieckiej delegacji rządowej, wicepremier Związku Radzieckiego — marszałek Woroszyłow, członkowie delegacji — sekretarz KC WKP (b) — Susłow, gen. Swirydow oraz pisarz ukraiński — Gonczar. Na przyjęcie przybyli również członkowie delegacji rządowych: Chin, Republiki Ludowej, Rzeczypospolitej Polskiej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Bułgarskiej Republiki Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oraz delegacji partii komunistycznych Francji, Włoch, Grecji, Hiszpanii republikkańskiej, Anglii, Kanady, Austrii, Finlandii, Niemiec Zachodnich i Danii. Przyjęcie przeszło w niezwykle serdecznej atmosferze.

D. Mielnikow

Nad rozbitym korytem Wyniki 2 lat planu Marshalla

Wiosną 1948 r., gdy Kongres USA przyjął sławetny plan Marshalla, Harriman, ówczesny przywódca Komitetu do opracowania planu Marshalla, a obecny pełnomocnik tego „planu” w Europie, oświadczył chętnie: „Pragniemy, by na Zachodzie bujnie rosła trawa”.

Te chętelne słowa mogą stanowić obecnie niezłą ilustrację tego, jak daleko odbiegły od rzeczywistości przyrzeczenia inicjatorów planu Marshalla. Dziś, w dwa lata po przyjęciu planu Marshalla, najgorliwsi nawet propagandyści amerykańscy nie ośmielają się rozstrząsać przed mieszkańcami Zachodniej Europy perspektyw raju na ziemi. Zmarzłizowany raj okazał się w rezultacie prawdziwym piekłem dla mas pracujących...

Rozłam Europy i jego skutki

W przemówieniu na paryskiej naradzie trzech ministrów spraw zagranicznych w dniu 2 czerwca 1947 roku, czyli prawie na rok przed przyjęciem planu Marshalla, tow. Molotow wykazał dobitnie, jakie skutki nieuchronnie pociągnie za sobą realizacja planu Marshalla. Molotow oświadczył, że plan ten przede wszystkim „rozbił Europę na dwie grupy państw i stworzył nowe trudności we wzajemnych między-nimi stosunkach”, a po wtóre — doprowadził do „mieszania się w sprawy wewnętrzne państw europejskich, zwłaszcza tych, które bardziej potrzebują pomocy z zewnątrz”.

„Kredyty amerykańskie — przepowiadał Molotow — nie będą służyły sprawie odbudowy gospodarczej Europy, lecz sprawie wykorzystania jednych krajów europejskich przeciwko innym krajom europejskim, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy niektóre wielkie mocarstwa, dążące do hegemonii, będą to uważały za dogodną dla siebie”.

Ocena planu Marshalla, jaką dał Związek Radziecki w chwili, gdy plan ten zaledwie powstał, znalazła obecnie całkowite potwierdzenie. Głównym, bezpośrednim rezultatem planu Marshalla — rezultatem, który spowodował ciężkie skutki dla mieszkańców krajów zachodnio-europejskich — było rozbięcie Europy. Przed wojną kraje zachodnio-europejskie eksportowały do Europy Wschodniej towary na ogólną kwotę ponad 2,5 miliarda dolarów. Obecnie eksport ten wynosi zaledwie 788 milionów dolarów, czyli zmniejszył się przeszło trzykrotnie.

Zakończone, w wyniku planu Marshalla, równowagi stosunków gospodarczych między Wschodem i Zachodem Europy, zadano ciężki cios gospodarce krajów zachodnio-europejskich i stworzono dla monopolistów amerykańskich podstawę mieszania się w życie gospodarcze i polityczne Europy Zachodniej. Korzystali oni i korzystają z planu Marshalla w tym celu, by przemocą przystosować do potrzeb USA gospodarkę Europy Zachodniej, odciągnąć w handel zagranicą i od swych naturalnych, wschodnich partnerów. Przystosować zaś Europę Zachodnią do potrzeb USA znaczy przekształcić ją z wielkiego producenta gotowych towarów przemysłowych, które konkurowały z towarami monopolu amerykańskiego, w gigantyczny rynek zbytu, w dostawcę surowca wojennego i mięsa armatniego dla USA. Naginając gospodarce europejskiej do swych potrzeb, imperialiści amerykańscy czynią z Europy Zachodniej swój „dodatek” wojenno-surowcowy.

Ważnym skutkiem rozłam Europy jest zmniejszenie produkcji przemysłowej, w porównaniu z poprzednim rokiem, 1947. We Francji i w Norwegii np., produkcja zmniejszyła się o 6 proc., w Belgii — o 16 proc.

W roku 1949 sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu: we Francji wygaszono wszystkie wielkie piece w departamentach Meurthe i Moselle, zamknięto liczne kopalnie w departamencie Nord. Wiele fabryk metalurgicznych w Anglii zredukowało produkcję i stoi w obliczu całkowitego unieruchomienia; w stoczniach angielskich zamówienia w końcu 1949 roku równały się zaledwie jednej trzeciej produkcji tych stoczni.

W Włoszech produkcja przemysłowa w roku 1949 wyniosła przecięt-

nie 80 procent poziomu roku 1935. Jak wynika ze sprawozdania Sekretariatu Organizacji Narodów Zjednoczonych, w drugiej połowie 1949 roku we wszystkich krajach zmarzłizowanych wydatnie obniżył się wytop stały, żelaza, wydobycie ropy naftowej oraz zmniejszyła się produkcja przemysłu ciężkiego, elektrycznego, chemicznego, tekstylnego i wielu innych.

Wyjątkowo ciężka sytuacja wytworzyła się w dziedzinie finansów krajów zmarzłizowanych. Sytuację tę charakteryzuje ostry, chroniczny deficyt dolarowy. W myśl warunków planu Marshalla, kraje Europy Zachodniej winny nieprzerwanie importować z USA właśnie te towary, których większość byłaby zdolne produkować same. Eksport USA do krajów Europy Zachodniej w roku 1948 przewyższał import z tych krajów o 246 procent, w wyniku czego deficyt dolarowy uległ zwiększeniu.

Czyli: kurczenie się ważniejszych gałęzi produkcji, kryzys zbytu oraz chroniczny deficyt dolarowy, to bezpośrednie skutki planu Marshalla dla gospodarki państw zachodnio-europejskich. A ofiarą tych skutków padają masy pracujące krajów zmarzłizowanych.

Ogólna liczba bezrobotnych w krajach zmarzłizowanych Europy wynosi — nawet według urzędowych danych — 6 milionów osób. Według komunikatu ONZ o sytuacji gospodarki światowej, bezrobocie w roku 1949 zwiększyło się, w porównaniu z rokiem poprzednim: w Belgii — przeszło dwukrotnie (ten mały kraj liczy obecnie 350 tysięcy bezrobotnych), we Francji — 2,6 razy, w Niemczech Zachodnich — przeszło dwukrotnie, w Holandii — 1,5 razy itd. Stale wzrasta cena chleba w Anglii wzrost o 28 procent, mięsa — o 43 proc. We Francji ceny są dzisiaj 20-krotnie wyższe, niż przed wojną. Nie inaczej wygląda sytuacja we Włoszech.

W błędnym kole

Plan Marshalla nie wpłynął również na polepszenie się sytuacji gospodarki amerykańskiej. Nie uchronił on USA od kryzysu gospodarczego, odwrotnie — przyspieszył tempo narastania tego kryzysu. Deficyt dola-

rowy, który powstał w wyniku planu Marshalla, stanowił cios nie tylko dla Europy Zachodniej, ale również dla samych Stanów Zjednoczonych.

Już w ciągu jednego roku istnienia planu Marshalla, ogólna wartość eksportu USA zmniejszyła się o 18 procent, zaś w roku bieżącym eksport ten nie osiągnie prawdopodobnie nawet tego poziomu. W składach gromadzą się coraz większe ilości towarów, nie znajdujących zbytu. Dyskryminacja handlowa, stosowana przez USA wobec Europy Wschodniej i Chin, doprowadziła do zredukowania zamówień w całym szeregu gałęzi przemysłu amerykańskiego, a w rezultacie — do wzrostu bezrobocia. Liczba bezrobotnych i częściowo bezrobotnych w USA sięga już 18 milionów.

W atmosferze narastającego, monopolistów amerykańskich zwiększają nacisk na kraje zachodnio-europejskie. „Każdy, kto stoi jedną nogą w grobie — pisze Jonathan Swift w swoich podróżach Gulliwera — stara się jak najmocniej umieścić swą drugą nogę na ziemi”. Monopolisci USA, których również dotyczy to prawo wszystkich skazanych na zagładę klas, usiłują utrwalić swoje panowanie w krajach Europy Zachodniej. W tym właśnie celu wysunęli projekt stworzenia Unii Płanicznej. Organizacja tej Unii skierowana jest przede wszystkim przeciwko Anglii, która w ten sposób ostatecznie wyparta zostanie z Europy. Fakt ten jest przyczyną przybiegającej coraz bardziej na siłę walki między monopolami amerykańskimi i angielskimi, przy czym te ostatnie — jako przeciwnicy — pragną skłecić własną „Unię” (Zjednoczenie gospodarce Anglii i krajów skandy-nawskich).

Bankructwo planu Marshalla stało się już oczywistym dla całego świata. Masy pracujące krajów kapitalistycznych raz jeszcze przekonały się na tym przykładzie, że żadne, zachwalane przez współczesnych apologetów kapitalizmu środki nie potrafią zbawić ich od nędzy i ruiny. Coraz głębiej uświadamiają sobie one słuszność słów Lenina, że „poza socjalizmem nie ma dla ludzkości ratunku od wojen, od zagłady milionów i milionów ludzi”.

Solidaryzujemy się z projektem ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy

(Dokończenie ze str. 1-4)

— Łaziki szkodzą sobie, ale w pierwszym rzędzie szkodzą nam, całemu kolektywowi fabrycznemu, opóźniając wykonanie planu, dezorganizując pracę. Jakże często obserwowaliśmy wypadki niesumienności w pracy, niekiedy zgola złośliwego łazikowania — byliśmy wobec tego prawie beznadni. Teraz będzie lepiej — oświadczyli towarzysze, zajmując miejsca.

Po krótkim referacie tow. Nieśmiałka, sekretarza KW PZPR, za znajamiącego zebranych z tekstem ustawy, rozpoczęła się ożywiona dyskusja. Głos zabierali starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, przodownicy i przodownicy pracy, a wszystkie wypowiedzi jasno wskazywały na jedno, że ustawa jest słuszną, wszyscy żądają pełnego jej przeprowadzenia, a tym samym likwidacji niesprawiedliwych nieobecności i nierobstwa.

— Ta ustawa nie godzi w interesy robotnika — mówił tow. Skowronski — lecz broni go. Godzi ona natomiast w tych, co celowo psują naszą robotę. Nie ma wśród nas, uczciwych robotarzy, takich, którzy by nie oburzali się na tych, co dezorganizują pracę, utrudniają współzawodnictwo.

Dość z łazikowaniem, precz z łazikami!

— Trzeba skończyć z nierobami i pijakami i tymi, co ciągle szukają zwolnienia na dzień lub dwa — mówiła przodownica pracy, Witkowska.

Zaloga z PZPB w Zgierzku dowiodła, że rozumie znaczenie projektowanej ustawy i że się z nią w pełni solidaryzuje. W uchwalonej na zebraniu rezolucji, czytamy między innymi:

— W naszych zakładach nieusprawiedliwiona nieobecność stanowi 1,8 proc. ogólnej ilości roboczogodzin. W sumie przynosi nam to stratę 3360 kg w przędzy o wartości wielu milionów zł. Dlatego też uważamy opuszczanie dni pracy bez usprawiedliwienia za czyn, godzący w dobro klasy robotniczej i gospodarki narodowej i z głębokim uznaniem i radością witamy ustawę o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, karzącą jednostki aspołeczne, szkodliwe, a nagradzającą robotników uczciwie i solidnie pracujących.

W CZORAJ i DZIŚ

Niechaj mówią pamiętniki i żywi ludzie Święta w dawnych „dobrych” czasach Święta na wsi dziś — a przed wojną (Z pamiętników bezrobotnych)

Nieznam jest w Polsce Ludowej zbroja bezrobocia. Nie głód i nędza, ale coraz bardziej wzrastający dobrobyt jest dziś udziałem człowieka pracy. Wystarczy pobieżny rzut oka na ożywiony, przedświąteczny ruch w sklepach, aby stwierdzić, iż Wielkanoc w 1950 r. przejdzie pod znakiem dostatku, którego tak brakło w Polsce przedwojennej. Nie dawne, ale nowe, obecne czasy są dobre. Ale żeby to sobie należycie uzmysłowić, nieźle jest cofnąć się w przeszłość, w owe „czułe mgiełki zawieszoną nad dawnymi, dobrymi czasami”.

Oto wyjątki z przedwojennych „Pamiętników bezrobotnych”, wydanych przez Inst. Gosp. Społecznego w Warszawie w 1933 roku.

Murarz warszawski, człowiek żonaty, obarczony (jak to się wówczas mówiło) ozwożem dzieci, pisze, co następuje:

„Nadchodzą święta Wielkiej Nocy, patrzę, a tu u mnie nie ma co w garnku włożyć, widzę, że nędza ogólna. Idę do pana kierownika opieki i pokazuję zaświadczenie, że mam winien komorne za tyle miesięcy, może mnie dopomoga, bo dzieci i żona głodują i wolają jeść, a mam jeszcze w dodatku mieszkać na ulicy z czwożem drobnym dzieci...”

„Gospodarz za komorne mnie eksmituje, mieszkałem wtedy ulica Wronia Nr... wyrzucił mnie na schoły z dziećmi, tam zamieszkuje parę dni...”

A oto, co pisze 22-letni brakarz z Warszawy:

„Bezrobotny — to bezrobotny, nie przecież jest człowiekiem i obywatelem, jak każdy inny. A tymczasem traktuje się go jak zbrodniarza, jak głodne bydło, które, obawiając się, może rzucić się na złodzieja swej pracy. Jednym słowem, w obecnym ustroju kapitalistycznym policja gra najpodlejszą rolę, bo za pieniądze i żarcie pilnuje, jak sfera psów, dobrobytu burżuazji.

„Gazety np. donoszą, że jest kilkadziesiąt milionów bezrobotnych. Tak piszą gazety, a napewno ich jest 100 milionów na całym świecie. Sędząc z tego, dzisiaj na świecie

stosunki społeczne najbardziej dojrzały do wywołania wszechświatowej rewolucji... Czas już najwyższy podłożyć dynamit pod sprężynę budowę świata kapitalistycznego.”

Robotnik, malarz z Łodzi, stwierdza:

„Przed świętami Wielkiej Nocy wymalowałem z pomocą ojca kilka mieszkań. Z nadchodzącą wiosną i matkę zatrudnił ogrodnik za 10 zł tygodniowo. Ojciec mówi, iż niepodobna, by po świętach nie było lepiej. Jest w tym coś z odwiecznej wiary człowieka niesytego w lepsze jutro. Tak przed każdymi świętami wchodzi w duszę ludzką nadzieja, że po świętach będzie lepiej.”

Niewykwalifikowany robotnik warszawski oświadcza:

„Kolo świąt Wielkanocnych prosiłem w Pośrednictwie Pracy o udzielenie mi jakiejś zapomogi doradczej. — Wy nie otrzymacie, tylko żonaci dostają — odpowiedział urzędnik.

Jakże rozpaczliwie brzmiał wspomnienie biednej pomocnicy domowej:

„Ratujcie nas, bo już jesteśmy bez wyjścia, co dzień to walka o życie, to borykanie się z tą nędzą, już brak mi sił słuchać, jak dzieci płaczą: mamo, ja nie mam bucików, ja nie mam w co się ubrać, ja jestem głodny, mnie ścisła, ja już nie wytrzymam dłużej...”

Rzecz jasna, nie dla wszystkich lat przedwojenne były latami głodu, chłodu i nędzy. Była spora garść takich, dla których był to okres wszelkiej pomyślności. Dla panów oszurników, dla panów fabrykantów, dla wyszyskiwaczy i ciemiężycieli ludu pracującego. Skonfrontujemy zresztą najlepiej wyżej wymienione pamiętniki bezrobotnych z wykwiartnym pamiętnikiem dziedziczki na Marchwacu, hr. Niemojowskiej.

Posłałam na mszę św. o godz. 9 do św. Aleksandra. Przygotowałam zastawę, deser, kwiaty itd. Otrzymałam broszurę Szymanowskiego. Śniadanie u nas: kapelan-major Nieniewski, Karol Raczynski, Józefowa Żółtowska, Zdzisław Lubomirski, ja, ar-

cybiskup, ks. Em. Czetwertyński, Józef Żółtowski, miała być panna Siemiętkowska, ks. Eustachy Sapięcha, Zdzisław Lubomirski, mój mąż, ks. Eust. Sapięcha, ks. Olg. Czartoryski, ks. Julia Lubomirski, H. Potulicki.

Jadłospis: zupa rakowa, krokiety, galantyna, comber sarui, szparagi, lody brzoskwińowe, deser.

Wina: Madere, Medoc, Sudnirant, Romane mousseux.

Wycieczka statkiem, zachwycająca, ponad 100 osób — była zafundowana przez mego męża, orkiestra 2 pułka, burza, tańce w kajucie, podwieczorek na statku... Mój mąż podał mi sprzed naszych drzwi zgłodniałą ubogą...

Śniadanie u nas: Józef Michałowski, pani J. Chlapowska, mój mąż, ja, Władysław Michałowski, panna Pia Górski.

Potrawy: consomme aux oeufs pochés en tasse, petits patés a la cervelle, filets migrons jardiniere, entremets excellent espec de soufflé de ris, de poires et d'abricots. Napoje: Sudnirant et Moselle mousseux...

Z jednej strony luksus, opływające w dostatkach, z drugiej nędza i głód — tak, to pamiętniki dawnych „dobrych” czasów, z którym porządek zrobiła dopiero wyzwolona Polska Ludowa. I o tym winni pamiętać wszyscy przedwojenni pariasi proletariatu, zasiadający przy sutym stole świątecznym w 1950 r.

Pamiętam święta przed wojną — mówi chłop bezrolny, tow. Antoni Stepniak, z gromady Kolonia—Mała Wieś, gm. Gortatowice, pow. rawsko-mazowieckiego. Święta te z jednej strony dawały człowiekowi możliwość odpoczynku po ciężkiej pracy, z drugiej zaś przynosiły zgrozę, gdyż mówiąc prawdę, nie było co na ten stół postawić. Pracując w młeczarni zarabiałem złotówkę dziennie. Nie wystarczało to na życie, nie mówiąc już o przyrodziwku. Dzieciom trudno było wytłuma-

Pewność lepszego jutra opromienia tegoroczne święta

Ob. Stanisław Nowicki niewiele ma czasu — bowiem wraz z innymi pracownikami Archiwum Miejskiego, przygotowuje na dzień Święta Pracy, z bogatych zbiorów Archiwum, wystawę na temat polskiego ruchu robotniczego. Znajduje jednak chwilę czasu na rozmowę z nami.

— Zamłowany jestem w tej swej pracy — mówi — dokumenty i zbiory — to przecież żywa historia, Pracuję w Archiwum od chwili wyzwolenia. Trzeba było skrajnie użyć pełniard i porządkować zniszczone i zdekompletowane w czasie wojny zbiory. Warunki mej pracy i życia układają się teraz pomyślnie, a nie tak przecież bywało przed wojną, za czasów sanacji...

Ob. Nowicki snuje dalej swe nie-

wsłone wspomnienia: jeden z jedenaścioro dzieci nauczyciela wiejskiego niełatwo miał dzieciństwo i młodość. Chciał również zostać nauczycielem, dlatego z Rogowa przemieścił się do Łodzi. Z trudem otrzymał pracę jako wychowawca w Domu Wychowawczym dla dzieci moralnie zaniebanych. Ale kierownictwo Domu wyznaczyło mu takie godziny pracy, które uniemożliwiały mu jednocześnie naukę. Lata mijały. Ob. Nowicki objął pracę urzędnika Wydziału Opieki Społecznej. Przez 10 lat pracował, aby ożywić nareście awans na referenta wydziału, chociaż posiadał oddawna odpowiednie kwalifikacje zawodowe. Dzieci podrasowały. Perspektywy na dalsze ich kształcenie nie było.

— Za to obecnie jest zupełnie inaczej. Mój najstarszy 24-letni syn jest profesorem gimnazjum, w Polsce Ludowej bowiem umożliwiono mu studia, najmłodszy 11-letni chłopek chodzi do szkoły, a średni syn — 21-letni po ukończeniu gimnazjum jesienią ub. r. został jako stypendysta Ministerstwa Kultury i Sztuki wysłany na dalsze studia do Związku Radzieckiego, gdzie kształcił się na Wydziale Scenopisarstwa.

— Przyjemne, wesole i żywe będziemy mieli święta w tym roku — mówi na zakończenie naszej rozmowy — ob. Nowicki. Najważniejsze jednak — to pewność losu naszych dzieci, które przy pomocy Rządu Ludowego, możemy wraz z żoną wychować na dobrych i pożytecznych obywateli, wraz z całym społeczeństwem budującym przyszłość i pokój naszego kraju.

Pokój — i walka o pokój — to teraz najważniejsze zadanie wszystkich ludzi pracy całego świata. Myślę, że podobnie, jak ja, który mam trzech synów — żaden ojciec i żadna matka w całym kraju nie chcą wojny.

Zdecydowana postawa wszystkich ludzi pracy, budujących przy swych warsztatach pracy, biurach i urzędach szczęśliwą przyszłość dla siebie i swych dzieci — to najlepsza odpowiedź na knowania podżegaczy wojennych.

bo i za co. Do szkół średnich nie przyjęli by dzieci biednego chłopca, gdyby nawet srodki na to się znalazły. Jedynym wyjściem pozostawała służba u bogaczy, służba, przynosząca poniewierkę i biedę.

Jakże inaczej dzisiaj, w Polsce Ludowej, wyglądają te święta! Prawda, że nie mamy jeszcze wszystkiego pod dostatkiem, tak jakby niektórzy sobie tego życzyli. Zniszczony w czasie wojny kraj nasz musimy najpierw odbudować, musimy rozwinąć nasz przemysł, podnieść kulturę rolną na wsi, a wtedy będziemy mieli już pełny do statek. Dzisiaj, dzięki naszemu u strojowi, ustrojowi sprawiedliwości społecznej, znoszącemu wyszek człowieka przez człowieka, udzielające mu wszystkim jednakowych możliwości zdobywania wiedzy, jestem spokojny o przyszłość moich dzieci. Ja dna córka ukończyła szkołę i pracuje już samodzielnie, druga jeszcze kształci się w Liceum. Nie mniej je dnego tylko to szczęście spotkało. Takich, jak ja, jest bardzo wielu. Np. w gromadzie Sierzbachy chłop matorolny Stanisław Zarychta i Jan Pietrzak za czasów sanacji nawet nie marzyli o posyłaniu dzieci do szkoły, a dzisiaj obaj kształcą po troje dzieci w szkołach średnich i wyższych. W swe szczęście nie może jeszcze dzisiaj uwierzyć Stanisław Matera, robotnik w Państwowym Gospodarstwie Rolnym w Żeromnie, pow. łódzkiego, powtarzając ciągle: „Czy to możliwe, żeby dzieci fernala uczyły się w szkołach średnich i wyższych?” Za czasów sanacyjnych był on fernalem w majątku obszarczym. Toteż ciężki miał los. Z trudem mógł wyżywić swe dzieci.

Najwięcej troszczyłem się o to, mówi tow. Matera, żeby dzieci mo je nie zabrały głodu. Nie zawsze to się udawało, bo zarobek był bardzo niski. W najmiejszych mych zamierzeniach, nie marzyłem nawet o tym, żeby dzieci posłać do szkoły. Czekali je los taki, jak i wyżej kie zresztą ze służby towarzyszej. Od najmłodszych lat musiały pracować u dziadka. Należało pomóc rodzicom, zresztą i sam dziadek wy pedzał je do roboty. A dzisiaj? Nie do pomyślenia to było za czasów sanacji. Jeden mój syn kofczy szkołę średnią, drugi zaś studiuje na u niwersytecie. Dzisiaj nie martwię się o przyszłość mych dzieci, gdyż wiem, że droga do wiedzy stoi przed nimi otworem.

Jakże inaczej obchodzą dziś święta matorolni chłopci i robotnicy rolni, trapieni nędzą przed wojną, nie żyjący nawet nadziei, że ta nędza kiedyś się skończy. Dzisiaj pa trzą z ufnością w swą przyszłość i przyszłość swych dzieci, z wiarą, że ustroj nasz będzie podnosił stale stopo pacytowania szerokiach mas chłopów pracujących oraz zapewni awans społeczny ich dzieciom. (Mali)

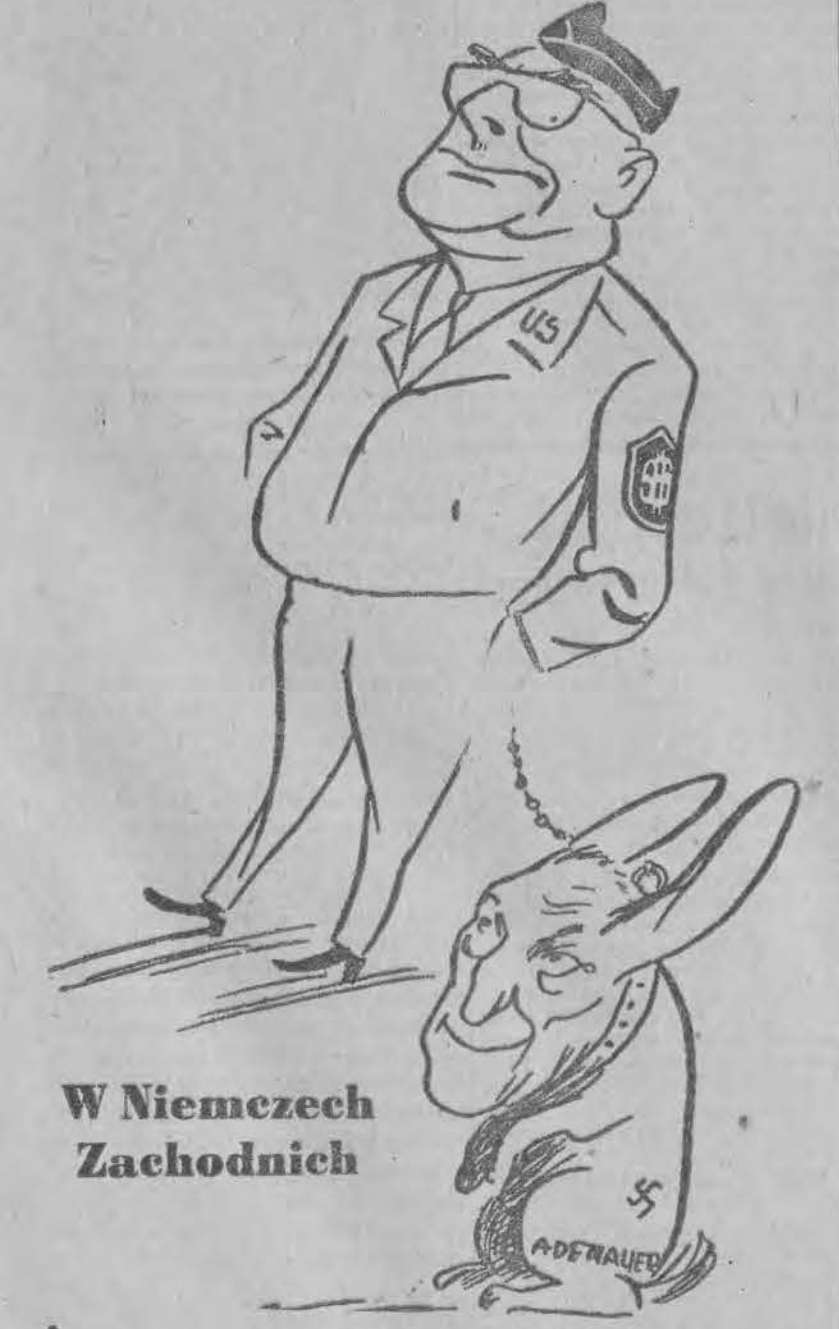
Wesoły kacik O prawidłowy „rozkład świąteczny”

„Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju” — pisałby przyszłości. Nie trzeba jednak wcale być prorokiem, aby przepowiedzieć (i to bynajmniej nie na podstawie t. zw. czarnej magii, wrożyby i kuli, z kart, czy fusów, ale orientując się całkiem realnie, według przedświątecznego ruchu w sklepach), iż tegoroczne święta upłyną pod znakiem sytości, zaspokojenia pomod normę apetytu, tudzież pragnienia.

Tak to już, uważacie, wygląda na tym świecie: w krajach, wyzwolonych od kapitalistycznego jarzma ucisku i wyzysku — t. zw. święcone, przedstawio się okazałe, obficie i bujnie, w krajach, natomiast marszallowskich na stół świąteczny wyklada się przeważnie ostre zakłaski (żyłki!), tudzież mięswo z puszką, po którym człowiek nabiera końskiego wigoru, ile, że mięswo owo (t. zw. horsemetla) pochodzi od matki—kobyły (amerykańskiej). O tradycyjnym dyngusiu wielkanocnym, aż i! tam mówić: zżywa się je, moi stoci, jak aspirynę, lub proszek z kogutkiem, bo jakieś inaczey miksturę chemiczną zaszywa?

Wijc się atoli w petach kielbasy, tudzież wapiarząc dobre samopoczucie o ponętą syneczkę, czy baleron — starajmy się o prawidłowy, że tak powiem, rozkład świąteczny. Żeby, uważacie, nie dopuścić potem do uciekania się pod skrzydła medycyny i farmacji. Wiadomo przecie, że w święta i po świętach pełne ręce roboty ma u nas... pogotowie ratunkowe, tudzież ob. ob. aptekarsze dyżurni. Wic popiszczajmy, proszę Was, pana, ale w miarę i nie posuwajmy dyngusa (alkoholicznego), aż do stanu, który określa się gearowo terminem: „szalał się w postkę, albo w dochę”.

Nie samymi nóżkami na zimno tudzież schabem człowiek żyje. Sg, sami o tym wiecie, jeszcze inne rozrywki i przyjemności. Ot, radziłbym wam np. zwiedzić wystawę gazetek ściennych, (otwarta przez całe święta, adres — Piotrkowska 102, Spółdz. Art. Plastyków). Wieczorkiem dobrza i pożytecznie pójść na przedstawienie do Teatru Nowego, na piękną sztukę Korniejczaka „Makar Dubrawa”. Polecamy również „Niemoć” w „Pouzuęcznym” i „Dom otwarty” w Teatrze im. Jaracza. Zresztą bliższe informacje co do rozrywek kulturalnych znajdziecie na dalszych kolumnach „Głosu”. Starajcie się z nich skorzystać. Et.



ŚWIĘTA W KRAJACH MARSHALLOWSKICH

Włóknianki walczą łódzkie

o proporzec kobiet włoskich

Nowa forma współzawodnictwa

Z dnia na dzień rośnie fala zobowiązań dla uczczenia Święta klasy robotniczej świata. Nie ma zakładu lub instytucji w naszym mieście, gdzie nie podejmowano by zobowiązań, zgodnych z możliwościami danego terenu. Kobiety w akcji tej biorą żywy udział, wiedząc dobrze, że w ten sposób utrwalają pokój światowy. W jednym szeregu z kobietami Francji, bohaterskiej Grecji i Włoch walczą o wolność dla mas pracujących całego świata.

— Włóknianki Czerwonej Łodzi podjęły hasło kobiet włoskich, które dla uczczenia 1 Maja, nie bacząc na terror i przesładowania ze strony faszystowskiego rządu de Gasperi, postanowiły masowo wstępować w szeregi rewolucyjnych związków zawodowych. Włóknianki łódzkie, wyrażając swą solidarność z kobietami włoskimi, postanowiły ubiegać się o proporzec, przystąpienie przez nie dla kobiet polskich. Współzawodnictwo zostało już zapoczątkowane. Pierwszy zakład, który wystąpił z nową formą współzawodnictwa o zdobycie proporzeczka kobiet włoskich to PZPB Nr 4. — Robotnice tego zakładu postanowiły rozwinąć troskę o kulturę miejsca pracy. Pierwsza złożyła zobowiązanie przodownia pracy tow. Krużewska, która wezwała wszystkie zakłady do tej pięknej formy współzawodnictwa. Wychojąc z założenia, że socjalistyczne podejście do pracy — to nie tylko walka o wykonanie planów produkcyjnych, ale ciągła troska o czystość maszyny i estetyczny wygląd sal produkcyjnych, złożyły zobowiązania tego rodzaju wszystkie kobiety z PZPB Nr 4.

PZPB Nr 4 nie sa odosobnione w tej akcji współzawodnictwa nowego stylu: robotnice z PZPB Nr 7, PZPW Nr 3, PZPW Nr 6 i wiele innych masowo zgłaszają swe zobowiązania.

Kobieta pracująca wie, że każde zobowiązanie, każdy procent ponad plan, przyspiesza budowę socjalizmu i wytraca brzoń z rąk podżegaczy wojennych.

Nasz wspólny wysiłek, nasza wyteżona praca, to podanie braterskiej dłoni klasie robotniczej całego świata, a w szczególności klasie robotniczej królowej kapitalizmu, to szybsze zwycięstwo w walce o ich prawa, to pokój światowy!

Janina Waszak

Głos Kobiet

Kobiety województwa łódzkiego PODEJMIA ZOBOWIĄZANIA dla uczczenia Święta Pracy

Kobiety województwa łódzkiego, zorganizowane w szeregach Ligi Kobiet i Związku Samopomocy Chłopskiej, biorą wydatny udział w podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia zbliżającego się Święta Pracy, święta pokoju i solidarności mas robotniczych całego świata.

Aktywistki Pabianiec, przodujące swą pracą społeczną i zawodową, zorganizowały w tych dniach naradę przy współdziałaniu przedstawicieli 29 zakładów pracy. Omawiano szczegółowo formy i zakres zobowiązań majowych, podawano również już podjęte zobowiązania.

Tak więc w Zakładach Przem. „Cewka” kobiety podjęły zobowiązania produkcyjne, które da do 15 maja br. 13,5 mil. zł. oszczędności, w PZPO, gdzie zatrudnionych jest 95 procent kobiet, już 18 marca br. 18 tańm podpisało zobowiązanie współzawodnictwa długofalo-

wego: do dnia 30 października br. podniosą kobiety wydajność ze 105 do 115 procent. Kobiety w PZPB Nr 29 zobowiązały się podwyższyć jakość produkcji, pilnie przestrzegać dyscypliny pracy. Przenaczą one jednogodzinny swój zarobek na odbudowę Warszawy. W spółdzielni „Krosno” cała załoga wykona plan półroczny do 1 maja br. przy jednoczesnym zmniejszeniu ilości odpadków.

Poza zobowiązaniami produkcyjnymi postanowiono zwrócić szczególną uwagę na zlikwidowanie nieusprawiedliwionych nieobecności i spóźnień oraz na szkolenie ideologiczne i szkolenie przodownicze społecznych.

Kobiety wiejskie również nie pozostają w tyle i wykazują zrozumienie dla spraw podnoszenia produkcji rolnej i włączenia się do ogólnych wysiłków przy budowie fundamentów socjalizmu w Polsce.

A więc Pow. Rada Kobieta ZSCH w Łasku zobowiązała się dla uczczenia Święta Pracy przy współdziałaniu Gm. Rady Kobietaj w Szezerowie zorganizować spółdzielnię produkcyjną w tej że gminie, Gminna Rada Kobieta w Rąbieniu pow. Łódź, zobowiązała się zorganizować 2 koła Gospodyń ZSCH i 2 grupy hodowców drobiu. Pow. Rada Kobieta ZSCH wraz z całym Zarządem ZSCH i kobiecym aktywem gminnym zobowiązała się zorganizować 15 kół Gospodyń ZSCH, 24 grupy hodowców drobiu oraz wprowadzić 75 kobiet wiejskich do kół TPPR.

Zobowiązania te są dopiero początkiem szerokiej akcji, w której kobiety Województwa Łódzkiego wezmą wybitny udział, podkreślając w ten sposób swoją wolę walki o pokój i socjalizm, którą prowadzi nieugięta klasa robotnicza całego świata, w oparciu o niezwykły Związek Radziecki.

Leokadia Królikowska
Sekr. Odp. Zarz. Wojew. L. K.



W dniu 30 marca b. r. w PZPB Nr. 3 odbyło się uroczyste zebranie całej załogi fabrycznej, na którym tow. Szezczykowska zacięła wezwanie do podjęcia zobowiązań dla uczczenia Święta Pracy.

— W ten sposób mówiła — tow. Szezczykowska — broniąc pokoju, w ten sposób realizujemy uwalniając hasła socjalizmu, postępujemy w myśl wskazań Towarzystwa Stalina. — Zobowiązuję się wykonać mój plan roczny do dnia 22 listopada b.r.

Hasło, rzucone przez tow. Szezczykowską nie pozostało bez echa: cała załoga PZPB Nr. 3 podjęła zobowiązania, dające krajowi setki milionów zł. oszczędności i setki tysięcy metrów tkanin.

Rozpraszamy mroki ciemnoty Udział kobiet w zwalczaniu analfabetyzmu

Liga Kobiet wzięła wydatny udział w zwalczaniu analfabetyzmu. Nasze Koło postanowiło również, w miarę swych możliwości przyczynić się do postępu tego doniosłego przedsięwzięcia. Olszynie rozmiary całej akcji przekraczają możliwości nauczycielstwa zawodowego, należy więc spieszyć mu z pomocą. Koło Ligi Kobiet przy Izbie Skarbowej skierowało mnie zatem na 8-tygodniowy metodyczny kurs nauczania, który niedawno ukończyłam.

Rozpoczęły się moje wykłady — pierwsza lekcja... Nakazywałam sobie spokój i opanowanie.

Sama nie wiem, jak to się stało, że rozpoczęłam lekcję zupełnie inaczej, niż to sobie ułożyłam. Po kilku minutach już się dobrze znałymi nawzajem. Przy zadawaniu pytań wszyscy się ożywiłi. Łody zostały przełamane. Dziś już lekcje idą nam zupełnie dobrze. Słuchacze umieją (po trzech miesiącach) płynnie czytać. Udzielam również podstawowych wiadomości o Polsce Współczesnej.

Nauczanie daje mi dużo zadowolenia i satysfakcji. Kto się temu raz poświęci, nigdy nie zrezygnuje.

Zwracam się przeto do koleżanek z gorącym wezwaniem wzięcia udziału w tej tak doniosłej akcji.

Halina Strzeżewska
koresp. z Oddziału II Izby Skarbowej

niezależnie od siebie. Po kilku minutach już się dobrze znałymi nawzajem. Przy zadawaniu pytań wszyscy się ożywiłi. Łody zostały przełamane. Dziś już lekcje idą nam zupełnie dobrze. Słuchacze umieją (po trzech miesiącach) płynnie czytać. Udzielam również podstawowych wiadomości o Polsce Współczesnej.

Nauczanie daje mi dużo zadowolenia i satysfakcji. Kto się temu raz poświęci, nigdy nie zrezygnuje.

Zwracam się przeto do koleżanek z gorącym wezwaniem wzięcia udziału w tej tak doniosłej akcji.

Halina Strzeżewska
koresp. z Oddziału II Izby Skarbowej

„Zmotoryzowane” kobiety Pomyślnie wyniki kursu dla kobiet motorniczych



Jadwiga Wysocka, Maria Kubiak, Stanisława Kujawińska, Janina Pańska, Krystyna Maślank, Maria Goraj, Jadwiga Wiśniewska, Danuta Krzysztofik, Aleksandra Smełek, Franciszka Kostrzevska, Irena Wesolowska i Stefania Kotlicka — oto nazwiska tych 12 kobiet, które z dobrym wynikiem ukończyły kurs dla motorniczych Miejskich Zakładów Komunikacyjnych. Kurs ten trwał miesiąc i zakończył się, że Łódzkie MKZ są pierwszymi w Polsce, które zorganizowały na większą skalę taki kurs dla kobiet.

Spotykamy rozmownie „zmotoryzowane” kobiety w gabinecie dyrektora naczelnego MKZ — ob. Wawrzyńskiego. Właśnie otrzymują u-

ważnienia do samodzielnego prowadzenia wozów tramwajowych.

— Coraz więcej zawodów „męskich” przejmować będą kobiety — mówi dyrektor Wawrzyński, wręczając absolwentkom prawa jazdy — musicie więc pokazać, co umiecie. Wasza praca jest bardzo odpowiedzialna, należy w nią włożyć wiele starania i uwagi. Odpowiadacie za zdrowie i życie wszystkich pasażerów. Życze Wam powodzenia w tej nowej pracy.

Ob. Maria Kubiak w imieniu wszystkich koleżanek składa podziękowanie za starania i opiekę nad kursem ze strony dyrekcji, zobowiązując się jednocześnie do wzorowej pracy.

Podczas wspólnej herbatki panuje nastrój ożywiony i wesoły. Kilka ob-

solwentek opowiada swe wrażenia z pierwszej, samodzielnej jazdy po mieście (jeździły bowiem już wczoraj).

— Jak mnie zobaczyła przy nastawnikach jakaś paniusia, która właśnie wsiadała do tramwaju, to się przeraziła i powiedziała: „nie pojedę!” — śmieje się ob. Kubiak.

Jadwiga Wysocka i Janina Pańska mają słuszny powód do zadowolenia i dumy — obydwie już w czasie trwania kursu zostały awansowane — na kontrolerów. Będą to pierwsi kontrolerzy w spółnicach na terenie Łodzi.

(sw)



Szkola podstawowa dla dzieci członków spółdzielni produkcyjnej Przenyszyn mieści się w dawnym pałacu dworskim.

Nauczyłam się żyć w gromadzie

Pierwszy raz w świetlicy Ligi Kobiet

Jestem gospodynią domową, nie posiadałam radia i dotychczas mało interesowało mnie to, co się dzieje poza moim domem. Jedną z niych sąsiadek już kilkakrotnie opowiadała mi o świetlicy LK przy ul. Andrzeja Struga 1, zachęcając, ażeby tam poszła i poznała świat teniący życie, poza ciasnymi ścianami mego mieszkania. Wreszcie wybrałam się tam pewnego dnia.

Obszerna, jasno oświetlona sala rozbrzmiewała dźwiękami muzyki i głosów kobiecych. Panował tu ożywiony ruch i wesoły nastrój. Kierowniczka świetlicy w kilku zdaniach poinformowała mnie o charakterze pracy w świetlicy.

— To może i ja na coś się przydam? — rzekłam bez namysłu.

— Na pewno przydadcie się nam,

obywatelko — nam trzeba jeszcze dużo kobiet, które wzięłyby udział w naszej pracy zespołowej, poświęcając chociaż eszatkę swego czasu dla wielkiego dzieła naszej lepszej przyszłości.

W mieszczonej się obok dużej sali odbywała się właśnie próba tańca.

W innej sali grupa kobiet siedziała przy stole. Rozlegało się głośnie odczytywanie jakiegoś tekstu.

— To nasz zespół recytatorski — objaśniono mi. Zdziwienie moje spotęgowało się jeszcze bardziej, gdy słowa recytacji na zmianę zaczęły wygłaszać „babka i wnuczka” pod kierownictwem bardzo młodej i miłej osoby. Tak, to wszystko jest możliwe. Ale i tu jeszcze nie uczyniłam ani jednego ruchu, zdradzającego chęć współpracy.

Moja przewodniczka wyczuła mój nastrój, gdyż nie pytając o nic, przeszła ze mną do trzeciego pokoju. Grupa kobiet była tu zajęta szytciem.

— Przygotowujemy stroje dla naszego zespołu tanecznego — rzekła jedna z nich — może i koleżanka nam pomoże?

— Tak, bardzo chętnie — odpowiedziałam bez wahania, biorąc się natychmiast do szycia.

Jak dobrze zrobiłam, że dziś na pierwszy raz wybrałam się. Mogę pracować i myśleć. Myśleć o tym, jak dużo możliwości ma dziś każda kobieta — trzeba tylko chcieć uczyć się od ludzi i dać coś z siebie ludzom. Każdego poniedziałku i piątku będę uczęszczać do świetlicy LK, a na środy zapiszę się do chóru. Lubie śpiewać, zaś w domu nie mam na to ani chwili ani czasu.

Pójdźcie i wy, a zobaczycie, że nie pożałujecie swego kroku.

Adolfina Janiak.

JAK SIĘ UBRAĆ



W piątkowych dniach bm. Warszawskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Obronców Warszawy zorganizowały rewie modeli wiosennych i letnich. Przed przodownikami pracy, racjonalizatorami i przed stawicielami handlu uspołecznionego zademonstrowano 100 różnych modeli odzieży damskiej, męskiej i dziecięcej. Modele były prezentowane przez pracowników WZPO, ich

dzieci oraz artystów scen warszawskich.

Na zdjęciu — modele bluzek i spodniczek wiosennych oraz modeli estetycznych fartuszków wiosennych. Prezentują je pracownice WZPO.

Oby tego rodzaju modele jak najszybciej znalazły się w sklepach handlu uspołecznionego w naszym mieście.

Kobiety dawniej a dziś Wielkie przemiany w ciągu 5 lat Polski Ludowej

trwoni w obrzydliwy sposób. Prócz nielicznych aktywistek, pozostałe kobiety nie interesowały się wielką polityką ani wydarzeniami międzynarodowymi. Przytłaczaly je ciężkie warunki pracy, odbierała im inicjatywę krzywda, na którą, zdawało się wtedy — nie ma lekarstwa.

Pamiętam dobrze, że zarówno w roku 1934, jak i 35 oraz później święta przebiegały u nas w przygnębieniu i smutku.

Gdy obecnie przypominam sobie tamte czasy, wprost trudno uwierzyć, że zaszyły tak wielkie przemiany. Dzisiaj, przechodząc przez salę naszej przedziałni w PZPB Nr. 21 — jakże inny napotykam wspaniały nastrój. Owszem, mówi się dużo o przygotowaniach przedświątecznych. Owszem, kłopotczą się kobiety, aby na te dwa dni zaopatrzyć się we wszystko pod dostatkiem. Jedną przygotowuje sobie więcej su- te, inna skromniejsze święta, ale za dnia nie martwi się już, że nie będzie czego do ust włożyć. Pracuje ona, pracuje jej mąż, pracują dzieci, jeśli sa dorosłe. W sklepach — w bród wszelkich artykułów spożywczych. A najważniejsze — nikt nie mar-

twił się już o pracę, nie myśli z niepokojem o redukcji, o bezrobociu. W każdym domu wszyscy zasiadają przy świątecznych stołach z poczuciem pewności i spokoju: nie trzeba niepokoić się o przyszłość. Przyszłość nie straszy widmem kryzysu, natomiast rozpościera przed nami nowe, lepsze i wspanialsze perspektywy.

Lech mylił się bardzo ten, kto by przypuszczał, że tylko o zaopatrzeniu na święta troszczyć się nasze kobiety. O, wiele uległo zmianie w ciągu 5 lat istnienia Polski Ludowej, zmieniły się zupełnie nasze ko-biety. Szerzej, inaczej patrzają teraz na świat. Dawno już wyszły poza krąg swych domowych spraw. Inny mi kategoriami myślała teraz — kategoriami nie tylko gospodyni domu, lecz również swego zakładu pracy, obywatelki państwa, w którym one i ich mężowie dźwierzają wia- dę.

Nasza wspólna troska jest teraz pomyślnie wykonanie planów produkcyjnych, szybka rozbudowa naszego kraju. Myślimy teraz o tym, żeby w naszym państwie było coraz więcej fabryk, szkół, domów

mieszkalnych, żeby jak najprędzej zbudować u nas socjalizm. Ot np. te raz, nadchodziły święta, a w naszej fabryce kobiety myślały o wielu innych sprawach. A więc najpierw, a by zobowiązania na 8 marca były całkowicie wykonane i święto wypadło jak najlepiej. Teraz znów podjęliśmy wszyscy Czyn 1-Majowy i już troszczymy się o to, żeby nie pozostał na papierze, lecz przyniósł naszym zakładom realne korzyści.

Ja — opowiada nam tow. Woźniakowa, zobowiązałam się do 1 Maja wyuczyć trzy zmiany pomagaczek tak, żeby zlikwidowały zupełnie zle napuszczania i pękł w przędzy. Prócz tego, jako przewodniczka Ligi Kobiet, troszczę się o całą naszą organizację. Trzeba przecież spieszyć z pomocą tym kobietom, które są w jakichś kłopotach, interesować się ich pracą zawodową. Obecnie pomagamy jednej przadce, która leży w szpitalu — opiekujemy się jej dziećmi.

W ten sposób czujemy się wszystkie, jak jedna rodzina — nie tylko na terenie naszych zakładów, ale w całym naszym państwie.

Obchodzimy tegoroczne święta pod hasłem walki o pokój, walki o coraz lepszą, sześcielszą przyszłość.

Kronika m. Radomska

WAŻNIEJSZE TELEFONY:

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezp. Publiczn.
- 12 — „Głos Radomszczański”
- 13 — Powiat. Komenda M.O.
- 27 — Szpital Powiatowy
- 35 — Komitet Powiat. PZPR
- 51 — Miejski Komisariat M.O.
- 91 — Starostwo Powiatowe
- 163 — Pogotowie Ratunkowe PCK.

Adres Redakcji i Administracji „Głos Radomszczański” Radomsko, ul. Reymonta Nr 39

Administracja — tel. Nr 12, czynna codziennie w godz. 9—16.

Polikarp z Kowalowca ma głos...



Świąteczna przeplatanka

Nie wiem czy wszyscy obywały radomszczańscy, ale co do mnie to stwierdzić muszę, że zdrowo napracowałem się przy przedświątecznych porządkach. Czciogodna moja małżonka Aga tak umiała pokierować mną, że po godzinach pracy do późna w nocy nie miałem ani chwili wolnego czasu i stąd też nie miałem okazji wstąpić do Gospody nie tak zwana „rybkę”. Jednak najgorsze już minęło i dziś obiecuję sobie w godzinach popołudniowych z kumem Alojzym jednym „głębszym” godnie uczcić tradycję świąt wielkanocnych.

We wszystkich jednak, szano wni obywatele radomszczańscy, należy stosować pewien umiar i dlatego też apeluję do was, abyście nie przeciągnęli, jak się to mówi, struny i zbytnio nie nadużyli tak zwanych napojów wyskokowych. Bo jak święto, to święto. I lekarze i apteki chcą nieco odpocząć, jak również nasze szlacheckie Pogotowie Ratunkowe.

Zachowanie umiaru w libacjach świątecznych jest wskazane z bardzo wielu względów. Jak wiadomo bowiem, po każdym nadużyciu zarówno jada, jak i napoju człowiek czuje ból głowy i łamanie w kościach i przez kilka dni nie może przyjąć do siebie. A do tego dopuścić nie można ze względu na zdrowie i na pracę, która potem może kuleje.

Ja sam, aczkolwiek dziś z kumem Alojzym wychylę tradycyjnego „głębszego”, a jutro wybieram się do szwagra w Gdliach, który, jak pisał, zabił proszki, dwie gęsi i kury, jednak w po niedzielę zachowam całkowitą abstynencję, czyli że do świątecznej „dyngusówki” zaglądać nie będę.

Jak widać, pracując w „Metalurgii” w brygadzie montażowej i zobowiązałem się wraz z kolegami wyremontować z okazji naszego wielkiego majowego święta zamiast 8 maszyn 10. Dlatego też, we wtorek muszę być przy pracy „korekt”.

Solenie to sobie przyrzekłem i bezwarunkowo dotrzymam. Szczerze radzę, idźcie w moje ślady. Tym bardziej, że obfitości wielkanocnego stołu, który istotnie w tym roku mamy w bród, zakropić można doskonałym, a wcale niedrogim winem. Raz spróbujcie, a przekonacie się, co to za smakofy. Oczekuję od Was listu, w którym doniesiecie mi, kochani obywatele radomszczańscy, że już raz na zawsze na Waszym świątecznym stole zamiast alkoholu królować będzie wino.

Ze świątecznym pozdrowieniem
Wasz Polikarp

Wzmożonym wysiłkiem uczci załoga „Metalurgii” Święto 1 Maja

Załoga „Metalurgii” godnie odpowiedziała na apel załogi cementowni „Grodziec”, wzywający do uczczenia tegorocznego Święta 1 Maja wzmożonym wysiłkiem, do zadokumentowania prac swojej walki o utrwalenie pokoju.

Ostatnio odbyły się kolejne zebrania wszystkich zmian, na których robotnicy podjęli uchwały, w których zobowiązują się do podniesienia ilości i jakości produkcji.

Zebranie zagal przewodniczący rady zakładowej tow. Mrówczyński, a następnie dyrektor techniczny, tow. Kwieciński naświetlił dokładnie plan prac, związanych z zobowiązaniami długofalowymi. Przy omówieniu planu prac na rok bieżący, ob. Szuszkiewicz oznajmił, że plan produkcji na rok 1950 jest wyższy o 11 procent od przekroczonego planu w roku 1949. Następnie przeanalizowano dotychczasowe osiągnięcia produkcyjne za styczeń, luty i marzec, co pozwoliło stwierdzić, że tegoroczne miesięczne plany produkcyjne wykonane zostały z nadwyżką. Poszczególne robotnicy, zabierając głos, oznajmiali, że plan produkcyjny w roku bieżącym wykonany być musi przed terminowo i z nadwyżką, pomimo różnych nieprzewidzianych trudności, jakimi może być nie dostarczanie we właściwym terminie surowca, materiałów itp. Na stopnie posypały się zobowiązania, którymi robotnicy „Metalurgii” uczczą tegoroczne Święto 1 Maja i zadokumentują swą niezłomną wolę walki o pokój.

W imieniu oddziału druciami, zabrał głos ob. Dudek, który oznajmił, że pracownicy tego oddziału pomimo różnych trudności, takich jak brak spawarek, przeciąganie oraz brak polimerów, roczny plan produkcyjny wykonają na dzień 15 grudnia i to w 105 proc.

Pracownicy oddziału swardziar nie zobowiązali się część prac przy padających na nich w ramach rocznego planu produkcyjnego wykonać na 15 dni przed terminem i to w 105 procentach. Dodatkowo zobowiązują się wyremontować maszynę do cięcia kątowników.

Pracownicy działu wkrętarni zobowiązali się, podobnie jak i cała załoga, ukończyć roczny plan pracy na dzień 15 grudnia w 114 procentach. Pracownicy działu cynkowni zobowiązali się również w terminie do dnia 15 grudnia wykonać plan w 103 procentach. Ob. Brzozowski, występując w imieniu pracowników oddziału mechanicznego oświadczył, że pracownicy tego oddziału wyremontują dodatkowo 3 maszyny do wyrabiania sprężyn oraz przy spieszą wykonanie wózków elektrycznych. Ponadto zobowiązali się oni zwiększyć dyscyplinę pracy na swym oddziale, a przede wszystkim zlikwidować nieusprawiedliwione opuszczanie godzin roboczych.

W dalszych zobowiązaniach, robotnicy oddziału stolarni postanowili zwiększyć oszczędność przy zakładach wykonują na 15 dni przed terminem i to w 105 procentach. Dodatkowo zobowiązują się wyremontować maszynę do cięcia kątowników.

Pracownicy działu wkrętarni zobowiązali się, podobnie jak i cała załoga, ukończyć roczny plan pracy na dzień 15 grudnia w 114 procentach. Pracownicy działu cynkowni zobowiązali się również w terminie do dnia 15 grudnia wykonać plan w 103 procentach. Ob. Brzozowski, występując w imieniu pracowników oddziału mechanicznego oświadczył, że pracownicy tego oddziału wyremontują dodatkowo 3 maszyny do wyrabiania sprężyn oraz przy spieszą wykonanie wózków elektrycznych. Ponadto zobowiązali się oni zwiększyć dyscyplinę pracy na swym oddziale, a przede wszystkim zlikwidować nieusprawiedliwione opuszczanie godzin roboczych.

W dalszych zobowiązaniach, robotnicy oddziału stolarni postanowili zwiększyć oszczędność przy zakładach wykonują na 15 dni przed terminem i to w 105 procentach. Dodatkowo zobowiązują się wyremontować maszynę do cięcia kątowników.

Pracownicy działu wkrętarni zobowiązali się, podobnie jak i cała załoga, ukończyć roczny plan pracy na dzień 15 grudnia w 114 procentach. Pracownicy działu cynkowni zobowiązali się również w terminie do dnia 15 grudnia wykonać plan w 103 procentach. Ob. Brzozowski, występując w imieniu pracowników oddziału mechanicznego oświadczył, że pracownicy tego oddziału wyremontują dodatkowo 3 maszyny do wyrabiania sprężyn oraz przy spieszą wykonanie wózków elektrycznych. Ponadto zobowiązali się oni zwiększyć dyscyplinę pracy na swym oddziale, a przede wszystkim zlikwidować nieusprawiedliwione opuszczanie godzin roboczych.

W dalszych zobowiązaniach, robotnicy oddziału stolarni postanowili zwiększyć oszczędność przy zakładach wykonują na 15 dni przed terminem i to w 105 procentach. Dodatkowo zobowiązują się wyremontować maszynę do cięcia kątowników.

Pracownicy działu wkrętarni zobowiązali się, podobnie jak i cała załoga, ukończyć roczny plan pracy na dzień 15 grudnia w 114 procentach. Pracownicy działu cynkowni zobowiązali się również w terminie do dnia 15 grudnia wykonać plan w 103 procentach. Ob. Brzozowski, występując w imieniu pracowników oddziału mechanicznego oświadczył, że pracownicy tego oddziału wyremontują dodatkowo 3 maszyny do wyrabiania sprężyn oraz przy spieszą wykonanie wózków elektrycznych. Ponadto zobowiązali się oni zwiększyć dyscyplinę pracy na swym oddziale, a przede wszystkim zlikwidować nieusprawiedliwione opuszczanie godzin roboczych.

W dalszych zobowiązaniach, robotnicy oddziału stolarni postanowili zwiększyć oszczędność przy zakładach wykonują na 15 dni przed terminem i to w 105 procentach. Dodatkowo zobowiązują się wyremontować maszynę do cięcia kątowników.

Pracownicy działu wkrętarni zobowiązali się, podobnie jak i cała załoga, ukończyć roczny plan pracy na dzień 15 grudnia w 114 procentach. Pracownicy działu cynkowni zobowiązali się również w terminie do dnia 15 grudnia wykonać plan w 103 procentach. Ob. Brzozowski, występując w imieniu pracowników oddziału mechanicznego oświadczył, że pracownicy tego oddziału wyremontują dodatkowo 3 maszyny do wyrabiania sprężyn oraz przy spieszą wykonanie wózków elektrycznych. Ponadto zobowiązali się oni zwiększyć dyscyplinę pracy na swym oddziale, a przede wszystkim zlikwidować nieusprawiedliwione opuszczanie godzin roboczych.

W dalszych zobowiązaniach, robotnicy oddziału stolarni postanowili zwiększyć oszczędność przy zakładach wykonują na 15 dni przed terminem i to w 105 procentach. Dodatkowo zobowiązują się wyremontować maszynę do cięcia kątowników.

Pracownicy działu wkrętarni zobowiązali się, podobnie jak i cała załoga, ukończyć roczny plan pracy na dzień 15 grudnia w 114 procentach. Pracownicy działu cynkowni zobowiązali się również w terminie do dnia 15 grudnia wykonać plan w 103 procentach. Ob. Brzozowski, występując w imieniu pracowników oddziału mechanicznego oświadczył, że pracownicy tego oddziału wyremontują dodatkowo 3 maszyny do wyrabiania sprężyn oraz przy spieszą wykonanie wózków elektrycznych. Ponadto zobowiązali się oni zwiększyć dyscyplinę pracy na swym oddziale, a przede wszystkim zlikwidować nieusprawiedliwione opuszczanie godzin roboczych.

W dalszych zobowiązaniach, robotnicy oddziału stolarni postanowili zwiększyć oszczędność przy zakładach wykonują na 15 dni przed terminem i to w 105 procentach. Dodatkowo zobowiązują się wyremontować maszynę do cięcia kątowników.

Pracownicy działu wkrętarni zobowiązali się, podobnie jak i cała załoga, ukończyć roczny plan pracy na dzień 15 grudnia w 114 procentach. Pracownicy działu cynkowni zobowiązali się również w terminie do dnia 15 grudnia wykonać plan w 103 procentach. Ob. Brzozowski, występując w imieniu pracowników oddziału mechanicznego oświadczył, że pracownicy tego oddziału wyremontują dodatkowo 3 maszyny do wyrabiania sprężyn oraz przy spieszą wykonanie wózków elektrycznych. Ponadto zobowiązali się oni zwiększyć dyscyplinę pracy na swym oddziale, a przede wszystkim zlikwidować nieusprawiedliwione opuszczanie godzin roboczych.

W dalszych zobowiązaniach, robotnicy oddziału stolarni postanowili zwiększyć oszczędność przy zakładach wykonują na 15 dni przed terminem i to w 105 procentach. Dodatkowo zobowiązują się wyremontować maszynę do cięcia kątowników.

Pracownicy działu wkrętarni zobowiązali się, podobnie jak i cała załoga, ukończyć roczny plan pracy na dzień 15 grudnia w 114 procentach. Pracownicy działu cynkowni zobowiązali się również w terminie do dnia 15 grudnia wykonać plan w 103 procentach. Ob. Brzozowski, występując w imieniu pracowników oddziału mechanicznego oświadczył, że pracownicy tego oddziału wyremontują dodatkowo 3 maszyny do wyrabiania sprężyn oraz przy spieszą wykonanie wózków elektrycznych. Ponadto zobowiązali się oni zwiększyć dyscyplinę pracy na swym oddziale, a przede wszystkim zlikwidować nieusprawiedliwione opuszczanie godzin roboczych.

Przed kilkoma dniami udałem się w sprawach służbowych do szkoły podstawowej w Rzejowicach. Szkoła mieści się w pięknym, jednopiętrowym budynku. Obok niej znajduje się mała sadzawka i boisko. Z jednej strony, rozkładają się szeroko pola i łąki, z drugiej rozciąga się piękny las sosnowy.

W szkole pauza. Na korytarzach, na dziedzińcu widać bawiące się dzieci — rozbrzmiewa gwar i śmiech. Wehdozacz do klas szkolnych spostrzegam jednak dzieci siedzące nad książkami. Zainteresowany dlaczego nie bawią się one wraz z innymi — zadaję pytanie. — Oczemu nie wyjdziecie na paazę i nie

odpoczniecie? Nie mamy czasu — odpowiada najmłodszy — musimy odrabiać lekcje.

— Odrabiać lekcje — może przecie w domu.

— W domu nie możemy musimy pracować.

— Pracować? Cóż ty na przykład robisz w domu — zwracam się z pytaniem do jednego z chłopców.

— W domu — odpowiada zapytany — muszę wstać już o godzinie 5.30 dać koniowi obrok, narząbać drzewo, przynieść wodę, zjeść śniadanie — i już czas iść do szkoły. Do szkoły bowiem mam około 3 km. W szkole jestem czasem do godziny 1-ej często do 2-ej. Do domu przychodzę o 3-ej. Po zjedzeniu obiadu mam zajęcie przy wyrzucaniu obornika, lub też rżnę siewkę dla konia i bydła, albo idę do sadzenia kartofli. Potem muszę pomóc przy oprzątnięciu krowy i zanim się obejrze jest już kolacja. Po kolacji jestem zmęczony i idę spać. Na naukę nie ma czasu. Zresztą matka każe gasić lampę bo mówi, że wszyscy muszą spać. A ja chcę — odpowiada 14-letni chłopiec — uczyć się. Chciałbym skończyć szkołę podstawową i iść do szkoły zawodowej.

— Później — ciągnie dalej chłopiec — będę miał jeszcze więcej roboty. Pracy w polu

jest mnóstwo, a w dodatku nadchodzi okres pasania bydła. Wtedy nawet i niedzieli nie będzie miał wolnej.

Przysłuchujący się rozmowie chłopcy przytakują. Widać, że jest więcej takich, którzy nie mają czasu na naukę w domu.

Dzwonek oznajmiający koniec paazy zakończył rozmowę. Jak się orientuję, takich uczniów — dzieci chłopskich, nie mających w domu czasu na naukę, których rodzice nie rozumieją, że należyte przyswojenie wiedzy nabytej w szkole jest sprawą ważną jest wiele, są to przeważnie dzieci mało i średniorolnych chłopów. Bogacze wiejscy bowiem potrafili stworzyć dzieciom swym dogodny warunki nauki. Mało i średniorolny chłop nie zawsze rozumie korzyści płynące z nauki.

Należy nad problemem tym poważnie się zastanowić. Spodziewam się, że o ile organizacje społeczne, działające na wsi, jak koło gospodyń wiejskich, ZMP, sprawą tą bliżej się zainteresują, to z pewnością przy ściśle współpracy nauczycieli wiejskich potrafią znaleźć wyjście z tej sytuacji. Prawdą jest że dzieci w wieku szkolnym mogą służyć dużą pomocą. Prawdą jest jednak i to, że trzeba umożliwić im warunki nauki, bo tego wymaga ich przyszlność.

Zdziśrak
korespondent „Głosu”

Wszystko to skończy się wreszcie z dniem 1 maja br. W tym terminie bowiem uruchomione zostaną w Radomsku Państwowe Zakłady Odzieży Miarowej, gdzie będzie można zamówić garnitur w dowolnym gatunku.

Jak nas informuje przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. Ostalski, do Zarządu Miejskiego oraz Powiatowej Rady Związków Zawodowych zgłoszili się w ostatnich dniach przedstawiciele Państwowych Zakładów Odzieży Miarowej, Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w Łodzi w sprawie uruchomienia swej placówki w naszym mieście. Dzięki Zarządowi Miejskiemu, sprawa lokalu została już zatwierdzona. Nowa placówka mieścić się będzie przy ul. Zeromskiego 16, w dawnych zakładach Zigmarskich, a jej uruchomienie nastąpi z dniem 1 maja. Już obecnie Powiatowa Rada Związków Zawodowych organizuje personel fachowy, przystąpi do szkoleń specjalistów z dziedziny zakładów łódzkich.

W Państwowych Zakładach Odzieży Miarowej w Radomsku znajdować się będzie na składzie bogaty asortyment różnych towarów zarówno „setek” jak i 60 procentowych, tak, że klient będzie mógł dowolnie wybierać według gustu i według możliwości. Po wybraniu towaru wzięta będzie miara a za kilkanaście dni można będzie odebrać gotowy już garnitur.

Wiadomość tę mieszkańcy Radomska przyjmują z pewnością z niekłamną radością. Tym bardziej, że czytając o tego rodzaju placówkach w innych miastach, niejednokrotnie nie cierpił się tym, że u nas nie ma tego tak poważnego udogodnienia.

Wszystko to skończy się wreszcie z dniem 1 maja br. W tym terminie bowiem uruchomione zostaną w Radomsku Państwowe Zakłady Odzieży Miarowej, gdzie będzie można zamówić garnitur w dowolnym gatunku.

Jak nas informuje przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. Ostalski, do Zarządu Miejskiego oraz Powiatowej Rady Związków Zawodowych zgłoszili się w ostatnich dniach przedstawiciele Państwowych Zakładów Odzieży Miarowej, Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w Łodzi w sprawie uruchomienia swej placówki w naszym mieście. Dzięki Zarządowi Miejskiemu, sprawa lokalu została już zatwierdzona. Nowa placówka mieścić się będzie przy ul. Zeromskiego 16, w dawnych zakładach Zigmarskich, a jej uruchomienie nastąpi z dniem 1 maja. Już obecnie Powiatowa Rada Związków Zawodowych organizuje personel fachowy, przystąpi do szkoleń specjalistów z dziedziny zakładów łódzkich.

W Państwowych Zakładach Odzieży Miarowej w Radomsku znajdować się będzie na składzie bogaty asortyment różnych towarów zarówno „setek” jak i 60 procentowych, tak, że klient będzie mógł dowolnie wybierać według gustu i według możliwości. Po wybraniu towaru wzięta będzie miara a za kilkanaście dni można będzie odebrać gotowy już garnitur.

Wiadomość tę mieszkańcy Radomska przyjmują z pewnością z niekłamną radością. Tym bardziej, że czytając o tego rodzaju placówkach w innych miastach, niejednokrotnie nie cierpił się tym, że u nas nie ma tego tak poważnego udogodnienia.

Wszystko to skończy się wreszcie z dniem 1 maja br. W tym terminie bowiem uruchomione zostaną w Radomsku Państwowe Zakłady Odzieży Miarowej, gdzie będzie można zamówić garnitur w dowolnym gatunku.

Jak nas informuje przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. Ostalski, do Zarządu Miejskiego oraz Powiatowej Rady Związków Zawodowych zgłoszili się w ostatnich dniach przedstawiciele Państwowych Zakładów Odzieży Miarowej, Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w Łodzi w sprawie uruchomienia swej placówki w naszym mieście. Dzięki Zarządowi Miejskiemu, sprawa lokalu została już zatwierdzona. Nowa placówka mieścić się będzie przy ul. Zeromskiego 16, w dawnych zakładach Zigmarskich, a jej uruchomienie nastąpi z dniem 1 maja. Już obecnie Powiatowa Rada Związków Zawodowych organizuje personel fachowy, przystąpi do szkoleń specjalistów z dziedziny zakładów łódzkich.

W Państwowych Zakładach Odzieży Miarowej w Radomsku znajdować się będzie na składzie bogaty asortyment różnych towarów zarówno „setek” jak i 60 procentowych, tak, że klient będzie mógł dowolnie wybierać według gustu i według możliwości. Po wybraniu towaru wzięta będzie miara a za kilkanaście dni można będzie odebrać gotowy już garnitur.

Wiadomość tę mieszkańcy Radomska przyjmują z pewnością z niekłamną radością. Tym bardziej, że czytając o tego rodzaju placówkach w innych miastach, niejednokrotnie nie cierpił się tym, że u nas nie ma tego tak poważnego udogodnienia.

Przed kilkoma dniami udałem się w sprawach służbowych do szkoły podstawowej w Rzejowicach. Szkoła mieści się w pięknym, jednopiętrowym budynku. Obok niej znajduje się mała sadzawka i boisko. Z jednej strony, rozkładają się szeroko pola i łąki, z drugiej rozciąga się piękny las sosnowy.

W szkole pauza. Na korytarzach, na dziedzińcu widać bawiące się dzieci — rozbrzmiewa gwar i śmiech. Wehdozacz do klas szkolnych spostrzegam jednak dzieci siedzące nad książkami. Zainteresowany dlaczego nie bawią się one wraz z innymi — zadaję pytanie. — Oczemu nie wyjdziecie na paazę i nie

odpoczniecie? Nie mamy czasu — odpowiada najmłodszy — musimy odrabiać lekcje.

— Odrabiać lekcje — może przecie w domu.

— W domu nie możemy musimy pracować.

— Pracować? Cóż ty na przykład robisz w domu — zwracam się z pytaniem do jednego z chłopców.

— W domu — odpowiada zapytany — muszę wstać już o godzinie 5.30 dać koniowi obrok, narząbać drzewo, przynieść wodę, zjeść śniadanie — i już czas iść do szkoły. Do szkoły bowiem mam około 3 km. W szkole jestem czasem do godziny 1-ej często do 2-ej. Do domu przychodzę o 3-ej. Po zjedzeniu obiadu mam zajęcie przy wyrzucaniu obornika, lub też rżnę siewkę dla konia i bydła, albo idę do sadzenia kartofli. Potem muszę pomóc przy oprzątnięciu krowy i zanim się obejrze jest już kolacja. Po kolacji jestem zmęczony i idę spać. Na naukę nie ma czasu. Zresztą matka każe gasić lampę bo mówi, że wszyscy muszą spać. A ja chcę — odpowiada 14-letni chłopiec — uczyć się. Chciałbym skończyć szkołę podstawową i iść do szkoły zawodowej.

— Później — ciągnie dalej chłopiec — będę miał jeszcze więcej roboty. Pracy w polu

jest mnóstwo, a w dodatku nadchodzi okres pasania bydła. Wtedy nawet i niedzieli nie będzie miał wolnej.

Przysłuchujący się rozmowie chłopcy przytakują. Widać, że jest więcej takich, którzy nie mają czasu na naukę w domu.

Dzwonek oznajmiający koniec paazy zakończył rozmowę. Jak się orientuję, takich uczniów — dzieci chłopskich, nie mających w domu czasu na naukę, których rodzice nie rozumieją, że należyte przyswojenie wiedzy nabytej w szkole jest sprawą ważną jest wiele, są to przeważnie dzieci mało i średniorolnych chłopów. Bogacze wiejscy bowiem potrafili stworzyć dzieciom swym dogodny warunki nauki. Mało i średniorolny chłop nie zawsze rozumie korzyści płynące z nauki.

Należy nad problemem tym poważnie się zastanowić. Spodziewam się, że o ile organizacje społeczne, działające na wsi, jak koło gospodyń wiejskich, ZMP, sprawą tą bliżej się zainteresują, to z pewnością przy ściśle współpracy nauczycieli wiejskich potrafią znaleźć wyjście z tej sytuacji. Prawdą jest że dzieci w wieku szkolnym mogą służyć dużą pomocą. Prawdą jest jednak i to, że trzeba umożliwić im warunki nauki, bo tego wymaga ich przyszlność.

Zdziśrak
korespondent „Głosu”

Wszystko to skończy się wreszcie z dniem 1 maja br. W tym terminie bowiem uruchomione zostaną w Radomsku Państwowe Zakłady Odzieży Miarowej, gdzie będzie można zamówić garnitur w dowolnym gatunku.

Jak nas informuje przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. Ostalski, do Zarządu Miejskiego oraz Powiatowej Rady Związków Zawodowych zgłoszili się w ostatnich dniach przedstawiciele Państwowych Zakładów Odzieży Miarowej, Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w Łodzi w sprawie uruchomienia swej placówki w naszym mieście. Dzięki Zarządowi Miejskiemu, sprawa lokalu została już zatwierdzona. Nowa placówka mieścić się będzie przy ul. Zeromskiego 16, w dawnych zakładach Zigmarskich, a jej uruchomienie nastąpi z dniem 1 maja. Już obecnie Powiatowa Rada Związków Zawodowych organizuje personel fachowy, przystąpi do szkoleń specjalistów z dziedziny zakładów łódzkich.

W Państwowych Zakładach Odzieży Miarowej w Radomsku znajdować się będzie na składzie bogaty asortyment różnych towarów zarówno „setek” jak i 60 procentowych, tak, że klient będzie mógł dowolnie wybierać według gustu i według możliwości. Po wybraniu towaru wzięta będzie miara a za kilkanaście dni można będzie odebrać gotowy już garnitur.

Wiadomość tę mieszkańcy Radomska przyjmują z pewnością z niekłamną radością. Tym bardziej, że czytając o tego rodzaju placówkach w innych miastach, niejednokrotnie nie cierpił się tym, że u nas nie ma tego tak poważnego udogodnienia.

Wszystko to skończy się wreszcie z dniem 1 maja br. W tym terminie bowiem uruchomione zostaną w Radomsku Państwowe Zakłady Odzieży Miarowej, gdzie będzie można zamówić garnitur w dowolnym gatunku.

Jak nas informuje przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. Ostalski, do Zarządu Miejskiego oraz Powiatowej Rady Związków Zawodowych zgłoszili się w ostatnich dniach przedstawiciele Państwowych Zakładów Odzieży Miarowej, Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w Łodzi w sprawie uruchomienia swej placówki w naszym mieście. Dzięki Zarządowi Miejskiemu, sprawa lokalu została już zatwierdzona. Nowa placówka mieścić się będzie przy ul. Zeromskiego 16, w dawnych zakładach Zigmarskich, a jej uruchomienie nastąpi z dniem 1 maja. Już obecnie Powiatowa Rada Związków Zawodowych organizuje personel fachowy, przystąpi do szkoleń specjalistów z dziedziny zakładów łódzkich.

W Państwowych Zakładach Odzieży Miarowej w Radomsku znajdować się będzie na składzie bogaty asortyment różnych towarów zarówno „setek” jak i 60 procentowych, tak, że klient będzie mógł dowolnie wybierać według gustu i według możliwości. Po wybraniu towaru wzięta będzie miara a za kilkanaście dni można będzie odebrać gotowy już garnitur.

Wiadomość tę mieszkańcy Radomska przyjmują z pewnością z niekłamną radością. Tym bardziej, że czytając o tego rodzaju placówkach w innych miastach, niejednokrotnie nie cierpił się tym, że u nas nie ma tego tak poważnego udogodnienia.

Wszystko to skończy się wreszcie z dniem 1 maja br. W tym terminie bowiem uruchomione zostaną w Radomsku Państwowe Zakłady Odzieży Miarowej, gdzie będzie można zamówić garnitur w dowolnym gatunku.

Jak nas informuje przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. Ostalski, do Zarządu Miejskiego oraz Powiatowej Rady Związków Zawodowych zgłoszili się w ostatnich dniach przedstawiciele Państwowych Zakładów Odzieży Miarowej, Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w Łodzi w sprawie uruchomienia swej placówki w naszym mieście. Dzięki Zarządowi Miejskiemu, sprawa lokalu została już zatwierdzona. Nowa placówka mieścić się będzie przy ul. Zeromskiego 16, w dawnych zakładach Zigmarskich, a jej uruchomienie nastąpi z dniem 1 maja. Już obecnie Powiatowa Rada Związków Zawodowych organizuje personel fachowy, przystąpi do szkoleń specjalistów z dziedziny zakładów łódzkich.

W Państwowych Zakładach Odzieży Miarowej w Radomsku znajdować się będzie na składzie bogaty asortyment różnych towarów zarówno „setek” jak i 60 procentowych, tak, że klient będzie mógł dowolnie wybierać według gustu i według możliwości. Po wybraniu towaru wzięta będzie miara a za kilkanaście dni można będzie odebrać gotowy już garnitur.

Wiadomość tę mieszkańcy Radomska przyjmują z pewnością z niekłamną radością. Tym bardziej, że czytając o tego rodzaju placówkach w innych miastach, niejednokrotnie nie cierpił się tym, że u nas nie ma tego tak poważnego udogodnienia.

Przed kilkoma dniami udałem się w sprawach służbowych do szkoły podstawowej w Rzejowicach. Szkoła mieści się w pięknym, jednopiętrowym budynku. Obok niej znajduje się mała sadzawka i boisko. Z jednej strony, rozkładają się szeroko pola i łąki, z drugiej rozciąga się piękny las sosnowy.

W szkole pauza. Na korytarzach, na dziedzińcu widać bawiące się dzieci — rozbrzmiewa gwar i śmiech. Wehdozacz do klas szkolnych spostrzegam jednak dzieci siedzące nad książkami. Zainteresowany dlaczego nie bawią się one wraz z innymi — zadaję pytanie. — Oczemu nie wyjdziecie na paazę i nie

odpoczniecie? Nie mamy czasu — odpowiada najmłodszy — musimy odrabiać lekcje.

— Odrabiać lekcje — może przecie w domu.

— W domu nie możemy musimy pracować.

— Pracować? Cóż ty na przykład robisz w domu — zwracam się z pytaniem do jednego z chłopców.

— W domu — odpowiada zapytany — muszę wstać już o godzinie 5.30 dać koniowi obrok, narząbać drzewo, przynieść wodę, zjeść śniadanie — i już czas iść do szkoły. Do szkoły bowiem mam około 3 km. W szkole jestem czasem do godziny 1-ej często do 2-ej. Do domu przychodzę o 3-ej. Po zjedzeniu obiadu mam zajęcie przy wyrzucaniu obornika, lub też rżnę siewkę dla konia i bydła, albo idę do sadzenia kartofli. Potem muszę pomóc przy oprzątnięciu krowy i zanim się obejrze jest już kolacja. Po kolacji jestem zmęczony i idę spać. Na naukę nie ma czasu. Zresztą matka każe gasić lampę bo mówi, że wszyscy muszą spać. A ja chcę — odpowiada 14-letni chłopiec — uczyć się. Chciałbym skończyć szkołę podstawową i iść do szkoły zawodowej.

— Później — ciągnie dalej chłopiec — będę miał jeszcze więcej roboty. Pracy w polu

jest mnóstwo, a w dodatku nadchodzi okres pasania bydła. Wtedy nawet i niedzieli nie będzie miał wolnej.

Przysłuchujący się rozmowie chłopcy przytakują. Widać, że jest więcej takich, którzy nie mają czasu na naukę w domu.

Dzwonek oznajmiający koniec paazy zakończył rozmowę. Jak się orientuję, takich uczniów — dzieci chłopskich, nie mających w domu czasu na naukę, których rodzice nie rozumieją, że należyte przyswojenie wiedzy nabytej w szkole jest sprawą ważną jest wiele, są to przeważnie dzieci mało i średniorolnych chłopów. Bogacze wiejscy bowiem potrafili stworzyć dzieciom swym dogodny warunki nauki. Mało i średniorolny chłop nie zawsze rozumie korzyści płynące z nauki.

Należy nad problemem tym poważnie się zastanowić. Spodziewam się, że o ile organizacje społeczne, działające na wsi, jak koło gospodyń wiejskich, ZMP, sprawą tą bliżej się zainteresują, to z pewnością przy ściśle współpracy nauczycieli wiejskich potrafią znaleźć wyjście z tej sytuacji. Prawdą jest że dzieci w wieku szkolnym mogą służyć dużą pomocą. Prawdą jest jednak i to, że trzeba umożliwić im warunki nauki, bo tego wymaga ich przyszlność.

Zdziśrak
korespondent „Głosu”

Wszystko to skończy się wreszcie z dniem 1 maja br. W tym terminie bowiem uruchomione zostaną w Radomsku Państwowe Zakłady Odzieży Miarowej, gdzie będzie można zamówić garnitur w dowolnym gatunku.

Jak nas informuje przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej tow. Ostalski, do Zarządu Miejskiego oraz Powiatowej Rady Związków Zawodowych zgłoszili się w ostatnich dniach przedstawiciele Państwowych Zakładów Odzieży Miarowej, Przedsiębiorstwo Wyodrębnione w Łodzi w sprawie uruchomienia swej placówki w naszym mieście. Dzięki Zarządowi Miejskiemu, sprawa lokalu została już zatwierdzona. Nowa placówka mieścić się będzie przy ul. Zeromskiego 16, w dawnych zakładach Zigmarskich, a jej uruchomienie nastąpi z dniem 1 maja. Już obecnie Powiatowa Rada Związków Zawodowych organizuje personel fachowy, przystąpi do szkoleń specjalistów z dziedziny zakładów łódzkich.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka 8 kwietnia 1930 r.

EKSMISJE BEZROBOTNYCH W TOMASZOWIE

W Tomaszowie dokonano w ostatnim czasie całego szeregu eksmisji bezrobotnych, którzy zalegali z płacenia czynszu komornianego. Magistrat wybudował dla eksmitowanych dwa baraki, w których umieszczono 36 rodzin, składających się ze 161 osób, przeważnie dzieci. Jest to jednak w obecnej chwili kropla w morzu potrzeb. („K. Łódz.“)

REDUKCJE WŚRÓD KOLEJARZY

Minister Komunikacji zarządził redukcję 5000 kolejarzy. Poza tym praca w kolejnictwie ma trwać tylko pięć dni w tygodniu, z zapłatą oczywiście tylko za pięć dni roboczych. Wstrzymano wszelkie roboty

inwestycyjne, jak również ograniczono do minimum ilośćociągów. (K. Ł.).

SEUŻACE WYPADAJĄ Z OKIEN

W okresie przedświątecznym znów zdarzają się wypadki, że służące zajęte przy myciu szyb — wypadają z okien. „K. Łódz.“ przypomina, że służące należy zaopatrywać w pasy ochronne.

CEGLIENIE NIE RUSZA W TYM ROKU

„Kurier Łódzki“ donosi, że cegielnie polskie postanowiły wstrzymać w tym roku produkcję cegły. Na rynku znajduje się w obecnej chwili około pół miliarda cegieł, których nikt nie chce kupować. Ta sytuacja grozi bezrobociem robotnikom licznym cegielni w Polsce.

ZE SPORTU

III Międzynarodowy Wyścig Warszawa-Praga

będzie potężną manifestacją sportowców na rzecz pokoju



Tegoroczny III Międzynarodowy Wyścig Kolarski Warszawa — Praga organizowany przez redakcję „Rude Prawy“ i „Trybunę Ludu“ będzie w tym roku nie tylko wspaniałą międzynarodową manifestacją braterstwa młodzieży państw demokracji ludowych z postępową młodzieżą robotniczą państw kapitalistycznych, lecz również wspaniałą manifestacją zwar- tego, niezwykłego frontu tej młodzieży w rozpoczętej walce o trwałe niepokój światowy, który starają się podkopać amerykańscy gangsterzy we frakach ministerialnych i wysługa jęcy się im europejskiej najemnicy w stolicach państw zmaszkalizowanych.

Sportowcy państw demokracji ludowej i sportowcy organizacji robotniczych w państwach kapitalistycznych wychowani w duchu przyjaźni między narodami i w duchu postępu zdają sobie doskonale sprawę z tego, że od ich postawy ideologicznej zależy będzie w dużej mierze ostateczne zwycięstwo sił postępowych nad ciemnościami, zacofaniem i zbrodnią, nad siłami dążącymi do rozpętania nowej wojny imperialistycznej.

Sportowcom państw demokracji ludowej i sportowcom rekrutującym się z klasy robotniczej w państwach kapitalistycznych w ich szlachetnej rywalizacji sportowej przyświecają inne cele, niż sportowcom na Zachodzie.

Demokratycznym sportowcom chodzi o podniesienie sprawności fizycznej całej młodego pokolenia dla budowy sześcielszej przyszłości swych społeczeństw.

Cel ten przyświeca wszystkim masowym imprezom organizowanym przez państwa demokracji ludowej, cel ten przyświeca również wyścigowi „Rudego Prawa“ i „Trybuny Ludu“ Warszawa — Praga, na który zwracają się w tej chwili oczy nie tylko całej Polski i Czechosłowacji, ale również oczu całej postępowej, europejskiej opinii sportowej. Kolarze startujący w tego rocznym wyścigu Warszawa — Praga reprezentujący 12 państw europejskich powiżają, że wznoszącej się z gruzów zniszczeń wojennych Warszawy, nie tylko braterskie, proletariackie po-

zdrowienia „Złotej Prądy“, ale poniosą również za sobą wici, wzywające całą postępową ludzkość do zdecydowanej walki o pokój u boku potężnego Związku Radzieckiego.

Widomym znakiem tego naczelnego hasła, pod którym odbywać się będzie w tym roku tradycyjny wyścig kolarski, zorganizowany przez dzienniki: „Rude Prawo“ i „Trybunę Ludu“, będzie tych 1500 gołębi, które w dniu 1 Maja wzbije się w powietrze ze stadionu LKS Włókniarza, po zakończeniu etapu Warszawa — Łódź i hasta pokojowe, witające po drodze kolarzy. (Kr)

Kalendarzyk łódzkich tenisistów

W roku bieżącym będziemy mieli w Łodzi pierwszorzędną imprezę tenisową. Mianowicie, Zarząd Okręgu Łódzkiego otrzymał przyrzeczenie, że na początku czerwca w Łodzi zobaczymy albo drużynę Izraela, albo też reprezentację Szwecji... Nastąpi to po Pucharze Davisa.

Szczegółowy kalendarzyk naszych tenisistów wygląda następująco: 13.5. rozpoczęcie rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Klasy A Okręgu Łódzkiego.

27—29.5. turniej młodzieży robotniczej.

Początek czerwca: Szwecja lub Izrael w Łodzi.

11—13.6. turniej o mistrzostwo szkół średnich.

11—13.8. turniej otwarty o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego.

2—3.9. międzymiastowe spotkanie Radom — Łódź.

6—10.9. turniej zamknięty o mistrzostwo Okręgu w konkurencji męskiej, kobiet oraz junierek i juniorów.

Święta na boiskach sportowych

Kalendarzyk imprez sportowych w czasie świąt nie przedstawia się zbyt bogato. Jedną imprezą lekkoatletyczną, jedną piłkarską i konie.

PIŁKA NOŻNA

Piłkarze LKS Włókniarza goszczą w Drugi dzień świąt zespół Kolejarza z Torunia. Drużyna ta należy obecnie do drugiej ligi grupy zachodniej, a zawodnicy rekrutują się z dawnego Pomorza. Łódzianie na tych zawodach wypróbuja szereg młodych piłkarzy, tak iż do przerwy będą grali jeden zawodnik, a po zmianie stron — inni. W każdym bądź razie mecz zapowiada się interesująco i będzie on dobrym treningiem dla piłkarzy LKS Włókniarza, których czeka ciężka przeprawa w niedzielę, dnia 16 bm, z Ruchem z Chorzowa.

W Pabianicach, w poniedziałek, tam teżjszy Włókniarz spotka się w pierwszym meczu piłkarskim o mistrzostwo Klasy A okręgu łódzkiego z Concordią z Piotrkowa. Gospodarze, mając w swym składzie szereg piłkarzy z dawnej Gwardii uchodzą za faworytów po niedzielnym spotkaniu.

LEKKOATLETYKA

Sekcja lekkoatletyczna LKS Włókniarza postanowiła wznowić tradycyjny doroczny bieg na przełaj o nagrodę przechodnią. Bieg ten odbędzie się w poniedziałek, 10 bm. W roku bieżącym impreza będzie miała raczej charakter zawodów lokalnych, a już w następnym roku — bieg będzie miał ramy ogólnopolskie. Dla zwycięzców przewidziane są pamiątkowe dyplomy oraz liczne plakiety. Dla seniorów trasa wycieczki 5000 mtr. Juniorzy pobiją 2000 mtr. Start i meta mieścić się będą na stadionie LKS Włókniarza.

Na bieg ten, dobrze znany w kraju, zjeżdżali się najlepsi długodystansow-

cy z całej Polski. Łódzianie przeżywa li dużo emocji, obserwując walkę naj lepszych biegaczy. Pamiętają niektórzy zwycięstwa Petkiewicza, zwycięstwa walki na trasie oraz przegrana Kusocińskiego do Starosty, obecnego kierownika sekcji lekkoatletycznej LKS Włókniarza.

Po wojnie w roku 1946 zwyciężył Dzwonkowski, bijąc Kurpęsa. W roku bieżącym zjadą się niewątpliwie biegacze z całego województwa, Włókniarze dołożą wszelkich starań, aby impreza była doskonałą propagandą lekkiej atletyki.

Nasz konkurs!

Dziś zamieszczamy szósty rysunek konkursowy. Należy go wyciąć, wypełnić starannie i zachować. Dwanaście kolejnych rysunków naszego konkursu — wypełnionych czytelnie — należy odesłać do dnia 28 kwietnia b. r. do Redakcji „Głosu Robotniczego“, Łódź, Piotrkowska 36, III piętro.

Każdy z naszych dwunastu rysunków oznacza kraj, w którym rozpiera się i panoszy następcą Hitlera — żarłoczny Mr. Dollar. A więc uwaga! Powtarzamy! Należy odgadnąć nazwę danego kraju!

Wypisać czytelnie na załączonym kuponie! Dwanaście kuponów należy odesłać w jednej kopercie do Redakcji „Głosu“!

Dla domyślnych Czytelników Redakcja „Głosu“ przeznacza:

aparat radiowy marki „Tesla“
3 wieczne pióra
szereg cennych książek
oraz moc nagród — niespodzianek

Nagrody zostaną rozlosowane pomiędzy Czytelników, którzy nadesłały trafne rozwiązania. Za oryginalne rozwiązania graficzne i tekstowe — specjalne nagrody.

W jakim kraju przebywa przedstawiony na poniższym rysunku Mr. Dollar?



Kupon Nr 6
Mr. Dollar przebywa w
Imię i nazwisko Czytelnika
miejsce pracy
dokładny adres

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)
Sobota 8 i niedziela 9 — teatr nieczynny.
Poniedziałek 10 i wtorek 11 — o godz. 19.15 „Dom otwarty“ M. Bałuckiego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu 21) (tel. 150-36)
Sobota 8 i niedziela 9 — teatr nieczynny.
W poniedziałek 10 bm. o godzinie 19.15 „Niemy“ — Leona Kruczkowskiego ze Zdzisławem Karczewskim w roli profesora Sonnenbrucha.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
Sobota 8 i niedziela 9 bm. — teatr nieczynny.
Poniedziałek 10 bm. o godz. 19.15 „Makar Dubrawa“ — Korniejczuka.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI Zespół łódzki (ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49)
Dziś teatr nieczynny.
Niedziela 9 kwietnia premiera „Sen o Goldfadenie“ — fantazja muzyczna w 3 aktach (6 obrazach). Dramatyzacja i reżyseria — Jakub Rotbaum. Początek o godz. 19.30.

Poniedziałek 10 kwietnia „Sen o Goldfadenie“. Początek godz. 19.30.

TEATR KOMEDI MUZYCZNEJ „LUTNIA“ (ul. Piotrkowska 243)
Sobota i niedziela — teatr nieczynny.
Poniedziałek — godz. 19.15 „Królowa przedmieścia“.

TEATR „OSA“ (Traugutta 1)
Sobota i niedziela — teatr nieczynny.
W poniedziałek 10 bm. — dwa przedstawienia — o godz. 16 i 19.30 „Oberzysta“ Goldoniego.
Kasa czynna od godz. 10 rano.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „PINOKIO“ (ul. Nawrot 27, tel. 135-74)
8 i 9 kwietnia — teatr nieczynny.
Poniedziałek o godz. 12 „Nowa szata króla“.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN“ (ul. Piotrkowska 152, tel. 258-99)
8 i 9 kwietnia — teatr nieczynny.
Poniedziałek o godz. 15 i 17.15 — „Złota rybka“.
Kasa czynna od godz. 10 rano.

REPREZENTACYJNY CYRK NR 1 Plac Niepodległości
WIELKI PROGRAM NOWOŚCI NA ROK 1950
otwarcie 1 dzień świąt

godz. 16 i 19.30

KINA

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „O 6-tej wieczorem po wojnie“ godz. 14, 16, 18, 20, poranek godzina 12

BALTYK (Narutowicza 20) „Hrabia Monte-Christo“ I seria godz. 13, 15, 17, 19, 21

BAJKA (Franciszkańska 31) Dziewczyna z północy“ godz. 14, 16, 18, 20

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 15“ godz. 11, 12, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Ostatni mohikanin“ godz. 14, 16, 18, 20, poranek godz. 10, 12

MUZA (Pabianicka 178) „Pustelnia Parmeńska“ II seria godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11

POLONIA (Piotrkowska 67) „Dom na pustkowiu“ godz. 13.30, 16, 18.30, 21, poranek godz. 11

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Córka marynarza“ godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11

ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Na tropie zbrodni“ godz. 12.30, 15, 17.30, 20

ROMA (Rzgowska 84) „Torpedowiec Nieugięty“ godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11

REKORD (Rzgowska 2) „Skarb Tarzana“ dla młodzieży godzina 14; „Naręczona z Turkmenii“ godzina 16, 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Miasto wędzińców“ godz. 14, 16, 18, 20

SWIT (Bałucki Rynek 2) „Awantura na wsi“ godz. 14, 16, 18, 20

TECZA (Piotrkowska 108) „Dom na pustkowiu“ godz. 13, 15.30, 18, 20.30

TATRY (Sienkiewicza 40) „Maskarada“ godz. 16, 18, 20, poranek godzina 11

WISŁA (Daszyńskiego 1) „Słoń i mrówka“, „Mistrz narciarski“, „Noc noworoczna“, „Kim zostanie?“, „Dzieje jednej obrączki“ (kreskówki kolorowe) godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30, poranek godz. 10.30

WŁÓKNIARZ (Prochnika 16) „Upiór w operze“ godz. 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 18) — „Nowy dom“ godz. 14, 16, 18, 20, poranek godz. 11

ZACHĘTA (Zgierska 26) „Konstanty Zaslowski“ godz. 16, 18, 20, poranek godz. 11

W sobotę kina nieczynne.

Co usłyszymy przez radio

SOBOTA 8 KWIEŚNIA 1950

11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 14.20 (Ł) Muzyka z płyt. 14.45 (Ł) Pogadanka Jerzego Waleckiego pt. „Przemysł bawelniany na XIII Targach Poznańskich“. 15.30 Słuchowisko dla świetlic dziecięcych. 16.25 (Ł) Muzyka z płyt. 16.50 (Ł) Informator kulturalny. 17.00 „Przy sobocie po robocie“. 18.20 Dawna muzyka polska. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Koncert w wykonaniu Tadeusza Sereżyńskiego. 20.00 Dziennik radiowy. 20.40 (Ł) Pogadanka pt. „Zagadnienia szkolenia młodzieży w dziedzinie architektury z uwzględnieniem potrzeb Łodzi oraz jej rejonu“. 23.00 Dziennik wiecz. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

NIEDZIELA 9 KWIEŚNIA 1950

7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Wiosenne nastroje. 8.00 Dziennik poranny. 8.30 Polskie tańce. 9.00 Koncert organizowany. 9.30 Utwory Ludwika van Beethovena. 10.00 „Pieśń Afryki“ — wiersze poetów murzyńskich. 10.20 „Wieść tańczy i śpiewa“. 10.45 Wielkanoc w zwyczajach i obyczajach ludowych. 11.00 Koncert. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 Koncert muzyki polskiej w wyk. orkiestry Rozgłośni Pomorskiej. 13.00 Wiersze Jana Kochanowskiego. 14.15 „Świąteczny przekładaniec muzyczny“. 15.00 Koncert dla świetlic dziecięcych — „Kogutek“ w oprac. Lecha Miłkowskiego z muzyką Józefa Klukowskiego. 15.45 Utwory skrzypcowe Kreislera w wyk. Fryderyka Sadowskiego. 16.00 Dziennik popołudn. 16.20 Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztopki — fortepian. 16.50 Melodie operetkowe i filmowe. 17.35 „Mał i żona“ — słuchowisko wg sztuki Aleksandra Fredry. 18.50 Wiersze wiosenne — audycja poetycka. 19.15 Świąteczny koncert rozrywkowy. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00

„Zapomniane tańce“. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Ulubione melodie taneczne. 24.00 Zakończenie i Hymn.

PONIEDZIAŁEK 10 KWIEŚNIA

7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Wiązanka melodii filmowych. 8.00 Dziennik poranny. 8.20 Polskie zespoły wokalne i instrumentalne. 9.00 Koncert organowy w wykonaniu Władysława Oświejki. 9.30 Utwory dawnych mistrzów. 10.20 Wesole piosenki. 11.10 Wiosenne melodie (tylko na fal 366.7 m). 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Koncert w wykonaniu zespołu instrumentalnego. 13.00 Fragment „Pamiętników Jana Chryzostoma Paska“ — „Staropolskie załoty“. 13.15 Koncert. 14.00 „Poeci przed mikrofonem“ — Leopold Staff. 14.10 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego. 14.40 Ostatni bal księcia Radziwiłła „Panie Kochanku“. 14.50 Chłopskie pieśni buntownicze w wyk. zespołu wokalo-instrumentalnego PR. 15.15 Audycja dla świetlic dziecięcych. „Dyngus“ — słuchowisko w opracowaniu Czesławy Rączkowskiej. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Koncert w wykonaniu zespołu instrumentalnego Tadeusza Polańskiego. 16.40 „Pod śniegiem“ — poemat J. Kiersta. 17.00 Fragmenty z op. „Rycerskość wieśniacza“ Mszczysława. 18.15 „Gaicek zielony“ — audycja ludowa słowno-muzyczna w opracowaniu A. Maliszewskiego. 19.00 Koncert w wyk. orkiestry i chóru Rozgłośni Krakowskiej PR. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 „Polskie pieśni masowe“. 21.00 „Melodie świata“. 21.40 „Rozmówki świąteczne“. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Recital fortepianowy Władysława Kedry. W programie: Franciszek Liszt: Sonata h-moll. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.15 Muzyka taneczna.

S. Dikowski 7)

Koniec „Sago-Maru“

— Towarzyszu Kosycyn, — powiedział Kołoskow prawie wesoło — weźcie ubranie... Widzicie, goście się nie ruszają. Obzarli się. Wtem bosman krzyknął z triumfem. Kotwica uniosła się nad wodą. Jednocześnie do burty podeszły iskabune z łowcami.

Podnieść łódki za pomocą lewara było za późno. Widzieliśmy, jak rybacy wskoczyli na pokład szkuny, i „Sago-Maru“, wykreśliwszy do nas rufą, popłynęła wprost ku piaszczystej mieliźnie, oddzielającej zatokę od rzeki.

W innych okolicznościach to by zakrawało na samobójstwo. Lecz właśnie teraz był pełny przypływ i woda przykryła mierzeję na kilka stóp, — ale na wiele, tegośmy jeszcze dokładnie nie wiedzieli.

Ja i Kołoskow, jakby na komendę, spojrzeliśmy jeden na drugiego.

— Ile jednak wynosi ich pograżenie? — zapytał dowódca.

— Sześć... Nie więcej niż siedem.

— Ja też tak przypuszczam.

Z tymi słowami Kołoskow skreślił kuter w lewo, mniej więcej o pół kadłuba i ruszył na przełaj szkunie wprost ku ławicy. W po-

równaniu z „Sago-Maru“ mieliśmy pod kilem w zapasie dwie albo trzy stopy wody.

W mięsu zetknięcia się wody morskiej i rzecznej silnie nas pochyliło i wykreśliło ku prawowi.

W ciągu kilku sekund „Śmiały“ nie był posłuszny sterowi, następnie przewyższył krążenie kół i lekko ruszył w ślad za szkuną.

Na „Sago-Maru“ wciąż jeszcze nie mogli opanować motoru. Motor kichał, kaszlał, puszczał w niebo żwignie kółka dymu. Byliśmy wszystkim w odległości piętnastu metrów od szkuny, widzieliśmy zakłopotane twarze załogi i mogliśmy nawet przelicyczyć rybę, która był zawałony pokład.

„Śmiały“ zbliżał się do „Sago-Maru“ lewą burta. Kosycyn przeniósł tutaj krząnce. Krzyknąłem Japończykom: „Stop!“ — i przerzuciłem na szkunę koniec liny. Nikt z załogi nie ruszył się nawet z miejsca i lina ześlizgnęła się do wody.

Sindo, stojąc na rufie ze zwróconą do nas twarzą, palił miedzianą fajkę i spluwał do wody z taką obojętnością, jakby za jego rufą był nie kuter patrolujący, lecz nieszkodliwy delfin.

Kosycyn po raz pierwszy zetknął się z taką bezczelnością.

Nie wytrzymał, pogroził sindo pięścią i krzyknął kilka nieparlamentarnych słów. Za to natychmiast otrzymał nagane.

— To zupełnie zbyteczne, — powiedział Kołoskow, — jeśli nie umiesz panować nad sobą, to odwróć się... O tak.

I odwrócił się w stronę megafonu szepcząc: — Pełną parą! — Rozkaz... — odpowiedział Sączków. D 1-14839